PRAKTYCZNA PANI

Nr 42

DOBRA OBYWATELKA

Tygodnik ilustrowany

30 GROSZY

rok IV

15 październik 1938

NUMER TEN ZAWIERA 32 STRONY TEKSTU Z RYCINAMI I KOLOROWYMI MODELAMI SUKIEN ORAZ OSOBNY ARKUSZ Z TABLICĄ KROJÓW I WZORAMI ROBÓT

TREŚĆ:

Powitanie generała Bortnowskiego przez panią Chamrosową, bojowniczkę o szkołę polską, matkę 12-ga dzieci.



Prenumerata miesięczna

1.— złoty



Olza — będąca do niedawna granicą między polskim i czeskim Cieszynem.



Biją z wież dzwony...

Biją z wież dzwony, biją w niebo dzwony,
Wieść się po Polsce lotem wichru szerzy:
„Bracia zza Olzy, po latach niewoli,
Cudem wracają do swojej Macierzy".
Choć czoła zdobi męczeńska korona,
Promiennym szczęściem jaśnieją ich lica,
Bo dziś wracają na swej Matki łono...

— — — — — — — — —

W odświętne szaty przybrana stolica,
To dzień triumfu, dzień sławy i chwały!

— — — — — — — — —

Tam, tam, za Olzę, leć nasz Orle Biały!

— — — — — — — — —

Biją z wież dzwony, pieśń zwycięska płynie,
Z piersi tysiąca, aż na krańce świata:
O sławie Polski, o cudu godzinie,
O tym jak gotów był nasz brat dla brata
Poświęcić życie, rodzinę i mienie,
Krwawo zdobyte nieść mu wyzwolenie.

— — — — — — — — —

Cześć Ci Narodzie za ufność i wiarę
W Wodza i Armię, za potęgę ducha,
Za jedność, zgodę, tradycje prastare,
Gdy nam groziło wojny zawieruchą,
Za nowe czyny, w wielkiej dziejów księdze,
Za nowe pieśni, o Polski potędze!

L. Grodzicka.

Dzień chwały i sprawiedliwości wzeszedł na Śląsku Zaolzańskim

Dnia drugiego października, o godzinie 13 min. 50, czyli na chwilę przed wkroczeniem wojsk polskich na Śląsk Zaolzański, Marszałek Śmigły-Rydz wygłosił następujący rozkaz, nadany przez radio:

ŻOŁNIERZE GRUPY GENERAŁA BORTNOWSKIEGO!

Za chwilę przekroczycie Olzę, skazaną w ciągu długich lat na upokarzającą służbę rzeki, oznaczającej granicę nieistniejącą ani w sercach tych, co oba jej brzegi zamieszkują, ani w sercu całego Narodu polskiego.

Dzisiaj Olza staje się inną rzeką, chociaż jej fale tak samo szumią, chociaż nad tymi falami chylą się te same drzewa i bieg jej się nie zmienia.

Mimo tego, ta odwieczna rzeka była czymś innym wczoraj, a czymś zupełnie innym staje się dziś.

Co to znaczy?

To znaczy, że człowiek swym duchem, swą wolą nadaje treść i życie światu materialnemu szczególnie wtedy, gdy koncentruje się i działa w imię wielkiej sprawy, w imię wielkiej idei.

O tym my żołnierze dobrze pamiętać musimy.

Olzę zmienia siła woli Narodu, służąca idei jego całości i praw.

Wy, żołnierze, jesteście w tej chwili uosobieniem woli Narodu. Z wami przekracza Olzę majestat Rzeczypospolitej. Na was w tej chwili patrzy z dumą cała Polska, do was rwie się serce z każdej piersi, okrytej mundurem polskiego żołnierza.

Gdym was wysyłał nad Olzę, — ufałem wam. Za zaszczyt, który dzisiaj was spotyka, musicie włożyć tyle serca i tyle hartu w dalszą waszą żołnierską służbę, — bym miał do was stokroć większe zaufanie.

A gdy ruszycie, pomyślcie ze czcią o tych, co bez żołnierskiego munduru, dawali po żołniersku życie, czekając za Olzą na was i na Polskę.

Maszerować!

* * *

W Cieszynie tłumy publiczności zaległy od rana ulice, na domach i gmachach powiewają flagi w barwach polskich. Tam, gdzie jeszcze niedawno z musu wywieszano flagi czeskie, podrywano z nich obecnie niebieskie trójkąty, upodabniając je do polskich.

Wzdłuż ulic, przez które oczekiwano wkroczenia polskich sił zbrojnych, rozkwitnął las świeżych kwiatów. Im bliższa chwila zjawienia się polskich patroli po stronie do niedawna zajętej przez Czechów, tym naprężenie w tłumie większe. Wzruszenie tamuje oddech w piersiach, łza błyszczy w nie jednym oku, ale



Wojska polskie zajmują Cieszyn zaolzańsk: wśród entuzjazmu publiczności.



Bramy triumfalne oczekują na oddziały przynoszące wyzwolenie.



Pierwsze oddziały wojska polskiego przechodzą przez most na Olzie.



Tłumnie zebrany na ulicach lud śląski ze łzami wzruszenia wita wojska polskie.

uśmiech radosny kwitnie na ustach każdego.

Nie bez silnego wrażenia przechodzi chwila, gdy oficerowie czescy, pertraktujący z generałem Bortnowskim, w czapkach otoczonych białymi opaskami, w samochodach opatrzonych białymi chorągiewkami, odjeżdżają do swojej ojczyzny.

Na most, spod którego już poprzedniego dnia policja polska usunęła miny czeskie, przybywa generał Bortnowski, pod dowództwem którego siły wojskowe obejmują Śląsk Zaolzański. W kilka chwil potem wkracza na most oddział polskiej policji, a wkrótce za nim, pierwszy oddział piechoty.

Raz w raz przechodzą mostem coraz to nowe oddziały wojskowe, z trudem posuwając się naprzód wskutek olbrzymiego naporu rozentuzjazmowanej publiczności, którą utrzymuje w karbach straż pożarna. Morze kwiatów kołyszących się przed chwilą nad głowami zalewa bruk, ścieląc się pod kopytami koni. Nawet straszliwe czołgi są umajone kwiatami. Nad miastem szumią eskadry lotnicze. U wylotu ulicy, przemianowanej z dnia na dzień z Saskiej Kępy na ulicę Marszałka Józefa Piłsudskiego, generał Malinowski przyjmuje defiladę maszerujących oddziałów.

Padają sobie w objęcia bracia z obu brzegów Olzy, tak dotąd okrutnie rozdzieleni.

Mimo ogromnego napływu rozentuzjazmowanej publiczności, okrzyków radości, morza kwiatów i wesołego furkotu polskich flag nad miastem, wkroczenie wojsk przez most na Olzie nie miało charakteru parady, ale nosiło wyraźne cechy działania wojennego i sprawiło na patrzących głębokie i poważne wrażenie.

Dzień chwały i sprawiedliwości wzeszedł nad Śląskiem Zaolzańskim.

* * *

Odzyskanie Śląska Zaolzańskiego ma jednak dla Polski znaczenie nie tylko uczuciowe, jest nie tylko wymiarem sprawiedliwości, ale ma również ogromne znaczenie gospodarcze.

Przywrócona Polsce część powiatu cieszyńskiego oraz powiat frysztacki posiadają bezcenne bogactwa naturalne i bardzo rozwinięty w związku z nimi przemysł. Liczne koksownie przerabiają węgiel z Zagłębia Karwińskiego na koks wysoko ceniony nie tylko w przemyśle krajowym, ale stanowiący bardzo poszukiwany materiał eksportowy.

Okolice kopalni węgla zakwitają lasem kominów. Przy otrzymywaniu koksu uzyskujemy znaczne ilości produktów ubocznych dużej wartości przemysłowej. Huty stalowe powiatu cieszyńskiego, urządzone według najnowszych wymagań techniki, przetapiają rudę ze Styrii, Węgier i Szwecji. W sąsiedztwie hut stalowych pracują liczne walcownie. W okolicach Bogumina czynne były rafinerie nafty, fabryki świec, parafiny, smarów.

W powiecie cieszyńskim, gęsto zalesionym, kwitnie przemysł drzewny. W całym kraju pięknie rozwija się tkactwo.

Bogumin stanowi ważny węzeł kolejowy, przez który krzyżują się drogi krajów środkowej Europy.

Poza tym oba powiaty posiadają źródła mineralne, nadające się do wyzyskania dla celów leczniczych.

Naszą będzie rzeczą pracować nad dalszym rozwojem drogocennych skarbów, jakie nam przypadły w udziale i częściowe zniszczenie przez ustępujących Czechów, wyrównać, postawić na miejscu opuszczonych przez nich placówek, polskich inżynierów, techników i majstrów, polski bowiem robotnik pozostał na miejscu.

Oba odzyskane powiaty liczą około 800 km kw. z ludnością obliczaną w przybliżeniu na ćwierć miliona.

Jak zatem widzimy, odzyskanie Śląska Zaolzańskiego jest nie tylko wspaniałym zwycięstwem moralnym, wyrównaniem krzywd, radosnym połączeniem z braćmi, ale ma również dla Polski duże znaczenie gospodarcze. Ponad wszystko jednak, doniosłym dla nas jest fakt, że Polska dobitnie i wyraźnie pokazała światu, że nie może i nie chce czekać, aby za nią stanowiono w sprawach, w których ona ma prawo decyzji i że po wsze czasy chce i będzie zawsze stanowiła sama za siebie, nie oglądając się ani na obcą pomoc, ani na czynione przeszkody.

Jesteśmy mocarstwem, które zna swoje prawa i obowiązki, w imię których potrafi wystąpić zawsze z należytą mocą.

H. K.

Pogrzeb bohatera

We wtorek 4 października nad promienną radością panującą w Cieszynie zasnuła się mgła głębokiego smutku. O godzinie 15 wyruszył z kościoła ewangelickiego żałobny kondukt, odprowadzający na wieczny spoczynek ś. p. Witolda Regera, komendanta Harcerstwa Polskiego w Cieszynie, poległego śmiercią bohaterską za wolność Śląska Zaolzańskiego.

Przy pogrzebowym biciu dzwonów olbrzymi kondukt ruszył za trumną, którą niosła na barkach starszyzna harcerska. Na czele szła orkiestra Strzelców podhalańskich, pluton harcerzy cieszyńskiego batalionu Obrony Narodowej, hufce harcerskie, rodzina. Złożono kilkadziesiąt wieńców od władz, organizacji, przyjaciół i rodziny.

Wojewoda Grażyński jako przewodniczący Związku Harcerstwa Polskiego wygłosił piękne przemówienie, poczem już na cmentarzu udekorował trumnę bohatera Złotym Krzyżem Zasługi, Pan Prezydent Rzeczypospolitej uznał bowiem, „że harcmistrz Witold Reger zasłużył się dobrze Ojczyźnie".

Lud śląski otacza zwartym kolem generalów i oficerów, którzy im przynieśli wyzwolenie.

Bracia rozdzieleni przeprowadzoną sztucznie granicą witają się łzami rozczulenia.

Najcenniejsze skarby Zaolzia

Nie stal, nie koks, nie wyroby drzewne stanowią najcenniejszy skarb Zaolzia, tym skarbem są polskie dzieci, dzieci tych Ślązaków, którzy mimo niesłychanie ciężkich warunków życia, mimo prześladowań i utrudnień nieomal na każdym kroku, mimo że narażali przez swój opór byt rodziny, nie złamali się i nie ugięli i wychowali te dzieci na żarliwych i wiernych Polsce obywateli.

Nie łatwa to była sprawa wśród ciężkiej walki o zdobywany w trudzie kęs chleba, nie zagubić w sobie odwiecznych narodowych wartości. Nie łatwa sprawa nie opuścić rąk, nie zwątpić, nie upaść na duchu pod nieustającym naciskiem. Nie łatwa sprawa i nie małe bohaterstwo, wystawiać na prześladowanie to co człowiek najmocniej zwykł kochać: własne dziecko.

Ale hartowne serca śląskich matek były hartowniejsze nad stal, jaką wykuwali ich mężowie, one to były dziedziczkami i piastunkami polskich tradycji i polskiej wierności, one broniły od wynarodowienia domy swoje i wychowywały swoje dzieci, prześladowane i ciemiężone, na niezłomnych bohaterów. One to dają dziś Polsce swoich synów i córki, wyrosłe w zaparciu się i trudzie, na przyszłe podpory Państwa.

Twarde, niezłomne charaktery, zahartowane w przeciwnościach, wielkie dusze w drobnych jeszcze ciałach, stają dziś obok braci swoich do których tęsknili, aby wraz z nimi dźwigać Ojczyznę coraz wyżej i wyżej.

Nie było pustym dźwiękiem ślubowanie jednej z harcerek w Cieszynie, że polska młodzież nie ustanie w dążeniu aby stać się najlepszymi obywatelami Rzeczypospolitej, gdyż młodzież ta swoją postawą z dni ostatnich zadokumentowała wyraźnie, że nie zawaha się przed żadną ofiarą dla dobra Ojczyzny.

Wielki, bezcenny skarb zdobyła Rzeczpospolita w duszach powracającego na jej łono ludu, wielki skarb ofiarowały Polsce matki - ślązaczki, które jej przywiodły wierne serca swoich dzieci. To też postokroć słuszne były piękne słowa generała Bortnowskiego, który powiedział:

„Obywatele, rodacy zza Olzy! Szczęśliwy jest żołnierz polski, że stał się tu ramieniem Ojczyzny, wyciągniętym do was. Szczęśliwy jestem, że na czele żołnierzy polskich reprezentuję tu Polskę. Ale nic nasze czyny nie znaczą wobec waszych czynów, wobec czynów matek śląskich, które swymi łzami i nauką od wczesnej młodości wpajały dzieciom mowę i modlitwę ojczystą. Bez tej siły, którą tworzy rodzina — matka i ojciec, nasze czyny byłyby niczym. Gdyby nie czyny matki-Polki, nasze przyjście tutaj byłoby przyjściem do obcych. Dziękuję wam, polskie matki za to, niech żyje ta wielka siła, która was prowadziła i która zwyciężyła".

Wśród powszechnego wzruszenia do generała przedarła się starsza zalana łzami ślązaczka w stroju ludowym i pochwyciła go w objęcia, unosząc niemal od ziemi. Była to pani Chamrosowa, wdowa, matka dwunaściorga dzieci, uparta i dzielna bojowniczka o szkołę polską. Takie to jak ona matki dają nam dziś skarb najcenniejszy wśród klejnotów Rzeczypospolitej, skarb, który jest najpiękniejszym dnia radosnego dorobkiem.

Z. W.

W listopadzie — wybory!

Wypadki dni ostatnich odsunęły w cień wszelkie inne, ważne i mniej ważne zagadnienia. W rozmachu historycznych decyzji, jednoczących cały Naród, w rytmie kroków żołnierskich — zbladły, zszarzały zwykłe, codzienne sprawy.

Dziś — po wielkim sukcesie — wracamy do codziennego trudu. Nie lekceważmy go! To on właśnie przecież rodzi stopniowo, po wielu dniach, miesiącach, latach — wielki triumf, wielki, twórczy krok naprzód.

Życie ma swoje prawa — zbliża się listopad — miesiąc wyborów do Izb Ustawodawczych. Chwila ta nie może być obojętną dla żadnego obywatela, któremu leży na sercu dobro i rozwój Rzeczypospolitej, a uświadomienie sobie ważności tej chwili i konieczności wzięcia w niej czynnego udziału — jest dziś momentem bardzo ważnym.

Chodzi mi teraz o wydobycie innego jeszcze sensu akcji wyborczej, mianowicie udziału w niej kobiet.

Każdy dzień wyborów w Polsce jest dniem egzaminu uświadomienia obywatelskiego kobiet. Stopniem na tym egzaminie będzie statystyka, wykazująca jaki procent uprawnionych do głosowania kobiet — stanie do urn wyborczych. Przypomnijmy sobie bowiem, że prawo wyborcze czynne i bierne, które posiadają kobiety w Polsce, jest tylko nieurzeczywistnionym marzeniem kobiet w całym szeregu państw europejskich z Francją na czele. Jasnym jest więc, że jeżeli posiadamy ten cenny przywilej — to nie poto, aby z niego nie korzystać. Byłoby to nie obywatelskie i po prostu jakieś nieładne, niesolidarne w stosunku do milionowych rzesz kobiet całego świata, walczących o przyznanie im praw wyborczych.

Dzień wyborów jest dniem możności wypowiedzenia się obywatela. Czyż mogłyby kobiety odmówić sobie przeżycia tej chwili, czyż mogłyby oświadczyć w tym dniu, że są zmęczone, że muszą odpocząć, lub... że nie wiedzą na kogo głosować?

Kobieta, ośrodek moralny życia rodziny i państwa — nie zapomni w tym dniu, że jest częścią tak ważną społeczeństwa, nie zapomni, że w historii swego kraju posiada piękne własne karty, poprzez całe męczeństwo niewoli — aż do dnia dzisiejszego. Polski pacierz mówiło polskie dziecko wbrew literom martwej historii, wbrew mapom Europy, na których nie było Polski. Kobieta stała wówczas na straży polskości swego domu, a taka była jej siła i potęgą, że zwalczyć jej nie mogły bagnety potęg zaborczych. Kobieta była na stanowisku w każdej walce o wolność. Biła się w mundurze powstańca 1831 roku, marzła, głodowała i ginęła „niesławnie" w roku 63, konała w więzieniach roku 1905, walczyła w szeregach legionowych roku 1914, broniła Lwowa z warkoczem pensjonarskim ukrytym pod czapką, ginęła pod „ścianką" lochów czerezwyczajki, jako emisariuszka P.O.W., stanęła wreszcie do apelu w pracy pokojowej po odzyskaniu niepodległości.

Tej to właśnie kobiecie polskiej oddał tak niedawno hołd dowódca wojsk, obejmujących w posiadanie Śląsk Zaolzański.

Zwartość Narodu przy urnach wyborczych — to wytrącenie broni z ręki wewnętrznego wroga, który czyha na każdy moment niezgody, czy apatii — komuny. Tej komuny, która walczy od lat podziemnie, w ukryciu, sącząc jad w zdrową krew Narodu, międzynarodowym złotem chcąc kupić najwyższe wartości ludzkie, to wszystko co zawsze było jest i będzie niezniszczalnym — pojęcie Boga i Ojczyzny.

Po dniu wielkiego sukcesu politycznego wracamy do codziennego dnia pracy, podniesieni na duchu, ożywieni tchnieniem mocarstwowości, zachęceni do dalszej pracy. I przychodzi pierwszy egzamin uczuć obywatelskich w powiększonej o szmat ziemi, w bogatszej o kilkaset tysięcy gorących serc, o kilkaset tysięcy pracowitych rąk — Rzeczypospolitej. Listopad — wybory!

Na życie państwa składa się cały splot zagadnień politycznych, gospodarczych, socjalnych, obyczajowych. W każdym z nich żywy udział biorą dziś kobiety. Ale ich praca i zainteresowania nie są równe pracy i zainteresowaniom mężczyzny. Kobieta bowiem, oceniając i doceniając wagę każdego z zagadnień ogólnych, ma jeszcze swoje, jak to się mówi ulubione „koniki", ma do rozwiązania tematy dla niej najistotniejsze, pilne i bolesne, a przez mężczyzn zwykle nie doceniane. Rzucę tu kilka z nich. Alkoholizm, walka z nierządem, walka z handlem żywym towarem, sprawa polepszenia bytu dzieci nieślubnych, wprowadzenie w życie nowego prawa małżeńskiego, majątkowego, walka z handlem narkotykami. W każdym prawie z tych słów czai się widmo degeneracji, skarłowacenia rasy, zarówno fizycznego jak i moralnego. Z całą śmiałością stwierdzam, że do tematów tych nigdy mężczyzna nie podejdzie z takim zrozumieniem i sercem jak kobieta.

Nie można przecież spraw tych nazwać pogardliwie „babskimi" i umniejszać ich znaczenia. W ogólnym splocie zagadnień nie ma spraw ważnych i mniej ważnych. A właśnie tak się jakoś składa, że poruszone wyżej zagadnienia schodzą zawsze na plan dalszy wobec innych, traktowane są jako problemy dodatkowe, poruszane przez nieustępliwych maniaków.

I dlatego cały ten splot zagadnień obyczajowych, dotyczących najistotniejszej treści życia narodu — utrzymania jego tężyzny fizycznej i moralnej, niedopuszczenia do degeneracji rasy — czeka na ostateczne, bezkompromisowe rozwiązanie, na zdecydowane wprowadzenie w życie papierowych ustaw.

I nie byłoby wcale rzeczą dziwną, gdyby na równi z listami stronnictw politycznych, lub zawodowych — ukazała się lista wyborcza zjednoczonych kobiet, które ponad interesy partyjne postawiły hasło wspólnej pracy nad realizacją tych zagadnień, ich najbliżej i najbardziej bezpośrednio obchodzących — jako matki i wychowawczynie nowego pokolenia. Na tę właśnie listę padłyby głosy kobiece przy wyborach.

Sprawa to przyszłości być może dalekiej, ale bynajmniej nie utopijna. Dla załatwienia swoich własnych spraw, dla obrony swoich interesów, będących jednocześnie interesem Narodu, kobiety muszą mieć swoje przedstawicielki w Izbach Ustawodawczych.

Nie wątpię, że tegoroczne listy kandydackie do Sejmu zawierać będą dużo nazwisk kobiecych. Nie wątpię, że szerokie rzesze kobiet, które staną do urn wyborczych potrafią odnaleźć wśród nich nazwiska napełniające zaufaniem, zapewniające wierną pracę dla Państwa i nieustępliwą walkę z plagami społecznymi życia Narodu. Z ust kobiet-posłanek paść powinny słowa ważkie, bezkompromisowe, zdecydowane, rozwiązujące w sposób najbardziej stanowczy bolesne problemy obyczajowo-społeczne.

Chcemy być Narodem zdrowym fizycznie i moralnie. Chcemy w zdrowiu fizycznym i moralnym chować przyszłe pokolenie Polski.

C. Gutkowska

K. Legotke

ZAGUBIONE DZIECIŃSTWO

Powieść

3)

A przecież dom... Właśnie w domu rodzinnym można się rozkochać bez miary. Dla Ewy wszystko jest tak bliskie i tak dobrze znane jak twarz matki, jak matczyne ręce. W jadalni rozpierają się pod ścianami mocne, solidne, dębowe meble. Plusz kanapy jest miękki, jak lśniący grzbiet koci. Kredens z galaryjkami, uroczysty stary kredens kryje w swym wnętrzu talerze, talerzyki z cienkiej porcelany, szklanki, kieliszki, karafki, dziesiątki kolorowych kubeczków i dzbanuszków z napisami Vienne, Karlsbad, Wiesbaden. Na małym stoliczku o marmurowym blacie lśni złotem samowar, który nie zaszumi już nigdy. Samowar czyszczony starannie przed każdym świętem. Jadalnia tonie w półcieniu portier i starych portretów. Na portretach jacyś pra-dziadkowie prężą szyje w wysokich kołnierzykach, prababki w aksamitkach i żabotach z trudem dźwigają głowy ciężkie od wybujałych fryzur.

Jadalnia jest uroczysta jak strych lub kościół.

Wiedzie z niej aż do kuchni długi, wąski korytarz, na prawo i lewo rozkładają się pokoje. Gabinet ojca z masywnym biurkiem o wielkich pakownych szufladach, gdzie spoczywają grube tomy ksiąg handlowych; pokój dziadka przesiąkły zapachem cygar, kurzu i rupieci, różowa sypialnia wiecznie ciepła z rozespania i dziecinny.

W dziecinnym pokoju tapety są biało-niebieskie, a okna pełne słońca. Tu ze ścian śmieją się mordki białych puszystych kotów, szczękają stare pałasze Staszka, trzeszczy etażerka od nadmiaru książek, pudełek i drewnianych samolotów, na podłodze lśniącej i gładkiej porykuje krowa na kółkach, tarza się brunatny, włochaty Miś, a Kasia i Małgorzata wytrzeszczają porcelanowe oczy i trzęsą konopiastymi czuprynami.

W samym końcu mieszkania znajduje się kuchnia. Bucha ciepłem, parą, zapachem potraw i gderliwym głosem Janowej. Po kuchni szasta się Janowa z zakasanymi rękawami kraciastej bluzki, z twarzą obrzękłą i zaczerwienioną od żaru. Syczą kotlety na patelni, skipuje zupa.

Wszystko drogie, bliskie, dobrze znane.

A ojca nigdy nie ma w domu. Zawsze zalatany, zagubiony w wirze spraw i interesów, daleki, tajemniczy, niedościgły. Maria co dzień, wracając z Ujazdowskiego parku, zadaje niepotrzebnie to samo pytanie. I tak wie. I ona, i Ewa, i dziadek i Staszek i Janowa.

Co dzień to samo.

— Proszę dla pana odstawić obiad do piecyka.

Janowa rzuca fajerkami po kuchni. Gderze. Janowej ręce latają ze złości. Pokrywki z hałasem spadają z garnków na podłogę. Wrzątek wylewa się na kuchnię i syczy i parska. Ojciec wpada do domu na chwilę. Je szybko, jednocześnie pali papierosy i czyta gazetę. Maria siedzi przy stole na wprost i podsuwa mu talerze. Cała skupia się w sobie, żeby w porę talerz podsunąć, w porę osłodzić herbatę. Ewa krąży wokół krzesła niezauważona. Wpatruje się w nerwowe ruchy długich palców Andrzeja i stara się podchwycić spojrzenie rozbieganych po gazecie oczu. Ojciec jest ze wszech miar godny podziwu. Właśnie podnosi głowę i mówi do Marii:

— Ciekaw jestem jak wypadną wybory. Stefan pojechał na wiec do Lubartowa, ale z chłopstwem to trudna sprawa. Czy wiesz, co powiedział Stefanowi wójt po ostatnim przemówieniu?

Ojciec podnosi szczupłą, smagłą rękę do góry z wysuniętym małym i wskazującym palcem. Rękaw marynarki wraz z mankietem opadają nisko po tej szczupłej ręce. Na przegubie błękitnieją węzły mocnych, sinych żył.

— Jak te dwa palice nigdy się nie zejdą, tak my się z panem profesorem nie zgodzimy. Masz — chłopska dyskusja.

Maria nie mówi nic, uśmiecha się.

Jeżeli do jadalni przychodzi dziadek natychmiast wybucha kłótnia. To znaczy, że dziadek zżyma się i krztusi. Andrzej je w dalszym ciągu szybko i spokojnie i pali papierosy.

— Papa jest nietolerancyjny.

Twarz dziadka pąsowieje aż po wiechcie nastrzępionych brwi, zdaje się, że za chwilę tryśnie krwią przez nabrzmiałe znagła policzki. Dziadek uderza ręką w stół. Podskakują talerze, szklanki, cukiernica malowana w niebieskie kwiaty, trzęsie się gazeta rozwarta szeroko na dziale handel, przemysł i finanse, a Ewa blednie ze strachu i z zachwytu.

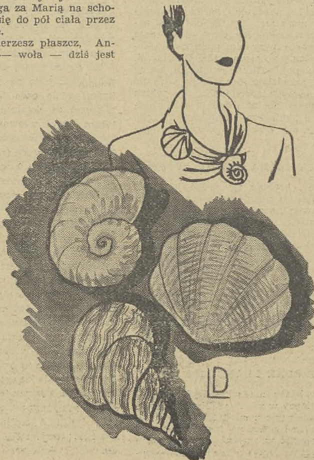
— Co ty mi tu... — wyrzuca z siebie dziadek ciężkie od zadyszki słowa — wszyscy porządni ludzie będą głosować na 24. To jedyna lista... a z żydostwem...

Ewa nic nie rozumie. Kompletnie nic nie rozumie z burzliwych przemówień dziadka, ze słów Andrzeja, ze spojrzeń Marii, ale upaja się nimi, krąży wśród nich odsunięta i zapomniana, a kiedy ojciec wypada z domu w rozpiętym palcie i byle jak zarzuconym szaliku, wybiega za Marią na schody. Maria przechyla się do pół ciała przez poręcz i wyciąga ręce.

— Niepotrzebnie bierzesz płaszcz, Andrzeju, zgrzejesz się — woła — dziś jest bardzo gorąco.

Andrzej zatrzymuje się na chwilę, strzepuje ręką i odchodzi. Ewa wsuwa głowę między żelazne pręty poręczy i widzi w większej szparze między schodami, to tu, to tam, coraz to na niższym piętrze migającą postać Andrzeja. Na dole stukają drzwi wyjściowe. Ku górze leci ostry, twardy łoskot coraz szerszy i coraz głuchszy, który odbija się gdzieś wysoko o sklepienie schodów. Potem jest cisza. Andrzej odszedł do swoich dalekich, dziwnych, niepojętych spraw — może do banku, może do jakiejś hurtowni, może na konferencję. Ewa cicho, na palcach, poważna i skupiona wraca do jadalni. Andrzej odszedł. Pozostała po nim smuga sinego dymu, na stole niedopita herbata, gazeta rzucona w pośpiechu, na spodkach, talerzach, w popielniczce okopcone zapałki, niedopalone papierosy.

(D. c. n.)



Muszelki są dziś modną a niekosztowną biżuterią.

Z całego Świata

DAFNIE ZAMIAST BIAŁYCH MYSZEK

Każdy, kto hodował kiedykolwiek złote rybki w akwarium, wie doskonale co to jest dafnia, gdyż ulubiony obiad rybek to właśnie porcja suszonych dafni. Obecnie okazało się, że te drobne wodne żyjątka mogą mieć duże zastosowanie na polu badań naukowych. Do tej pory w laboratoriach przeprowadzano wszelkie doświadczenia na białych myszkach lub królikach. One to ofiarnie niosły swe życie przy powstawaniu nowych szczepionek, na nich lekarze wypróbowywali nowe środki. Teraz rolę białych myszek i królików obejmuje powoli pewien gatunek dafni zwany „Daphnia magna", których organizm reaguje na lekarstwa i środki chemiczne tak samo jak organizmy zwierzęce i ludzkie, a które dzięki swej przezroczystości pozwalają widzieć przez mikroskop wszelkie procesy odbywające się w ich miniaturowym ciele. Tak więc prawdopodobnie niedługo białe myszki przejdą całkowicie na emeryturę.

WAGON SYPIALNY W MIESZKANIU

Mr. George L. Weiss z Long Beach w Kalifornii urządził sobie oryginalny sypialny pokój. Ponieważ przez 25 lat swego życia praca zawodowa zmuszała go do podróżowania dniem i nocą, a więc sypiał stale w wagonach, twierdzi, że obecnie nie może się już przyzwyczaić do zwyczajnego łóżka. Kazał wobec tego specjalnie przerobić swą sypialnię, aby się czuć tak samo jak w pociągu. Ma okno takie same jak w wagonie, przy nim podnoszony stolik, a z dwóch jego stron wyściełane ławki, u góry zaś pod sufitem ma łóżko jak w sypialnym przedziale, do którego wchodzi po takich samych schodkach, po jakich wchodził przez 25 lat dzień w dzień. Dopiero w tej „kolejowej atmosferze" Mr. Weiss czuje się dobrze i może sypiać normalnie.

CHIŃCZYCY BIORĄ SIĘ NA SPOSOBY

Chińczycy, broniąc się przed japońską potęgą, używają najrozmaitszych podstępów. Tak więc nocą urządzają w polu fałszywe lotniska, na których ustawiają naprędce sklecone drewniane samoloty, z pewnej odległości podobne jednak do złudzenia do prawdziwych. Nadlatuje eskadra japońskich bombowców i widząc przed sobą a właściwie pod sobą lotnisko, bombarduje je, tracąc na próżno masę amunicji. Tak samo fałszywe pociągi, ustawiane na fałszywych torach, wprowadzają w błąd wroga, który, nie czując podstępu, marnuje bomby na niszczenie drewnianych modeli.

BIEDNE FRANCUZKI

5000 młodzieży amerykańskiej, dziewczynki i chłopcy w wieku szkolnym, prowadzi korespondencje z młodzieżą francuską. Młodzi Yankesi piszą po francusku, i dostają odpowiedź w swoim języku, w ten sposób korespondencja jest nie tylko przyjemna ale i pożyteczna dla młodzieży obu państw. Wszelako jedno ze szkolnych pism francuskich ma pewne zastrzeżenia co do tej wymiany listów, i uważa, że jakkolwiek francuscy chłopcy mogą pisać do amerykańskich dziewczynek, to lepiej jednak, żeby amerykańscy chłopcy do francuskich dziewczynek nie pisywali. Należy mocno wątpić, czy młode Francuzki zgodzą się na takie postawienie sprawy.

CUDOWNY ZEGAR

Ludwik Zimmer, nadworny zegarmistrz króla belgijskiego Leopolda III-go, po wielu latach pracy skonstruował jedyny w swoim rodzaju zegar. Zegar ten jest elektryczny, waży 200 kg, ma 16 stóp wysokości i posiada 93 cyferblaty oraz 14 automatycznych przyrządów notujących krążenie słońca i planet, fazy księżyca, szybkość obrotu ziemi na równiku, czas wschodu słońca astronomiczny i kalendarzowy, przejście słońca przez znaki Zodjaku itp. Obecnie zegar budzi podziw w Ameryce, gdzie jest wystawiony w nowojorskim Muzeum Wiedzy i Przemysłu. Twórca cudownego zegara nie chce zdradzić ile lat i ile pieniędzy musiał poświęcić na wykonanie swego dzieła.

ZABAWNE OGŁOSZENIE

W jednym z pism amerykańskich ukazało się niedawno bardzo zabawne ogłoszenie tej treści: „Chcesz się ukryć przed żoną, narzeczoną, ex-kochanką, wierzycielem lub czymś równie groźnym, zwróć się do mnie. Ja tak cię ukryję w moim sosnowym lesie w stanie Georgia, że nikt cię nie odnajdzie. Cena za sezon zimowy 60 dolarów, za rok — dolarów 90. Możesz się do mnie zwrócić z pełnym zaufaniem. Wódz Biały Jaguar, Jessup, Stan Georgia". Znając stosunki amerykańskie należy przypuszczać, że sporo osób skorzysta z oferty pomysłowego Indianina, który na swoim sosnowym lesie może się jeszcze dorobić dużego majątku.

Bądźmy dobrej myśli

W całej Ameryce, jak długa i szeroka, widzi się na każdym kroku wezwanie do publiczności: „Keep smiling!", co znaczy: „Uśmiechnij się!" W biurze, w fabryce, w sklepie, w wagonie, autobusie, w barze, czy drogerii — wszędzie widnieją plakaty z napisem: „Uśmiechnij się!".

W gigantycznej kuźni pracy, tempa i pośpiechu, jaką są Stany Zjednoczone, w kraju, gdzie czas to naprawdę pieniądz, a pogoń za dolarem jest treścią dnia, w takim kraju wezwanie „Uśmiechnij się!" ma znaczenie wskazówki życiowej, nie jest tylko przypomnieniem o obowiązku uprzejmości sprzedawcy wobec klienta. Ten kto to wymyślił, ci, którzy ów typowo amerykański „slogan" spopularyzowali, podnieśli go do wysokości nakazu moralnego — wiedzieli dobrze, co czynią, znali swój kraj i swoje społeczeństwo. Stany Zjednoczone są ojczyzną optymistów, ludzi o niewzruszonej wierze w powodzenie, które jest uwieńczeniem wytężonej pracy.

Kryzys wziął swój początek w Ameryce i tam się też najwcześniej skończył. Przełamanie kryzysu, powrót do lepszych czasów zawdzięczają Amerykanie różnym czynnikom, ale w największym może stopniu niespożytemu optymizmowi. Jak prawdą jest opinia znakomitych wodzów, że o zwycięstwie decyduje ostatecznie „morale" armii, tak samo prawdą jest i to, że o wyjściu kraju z ciężkiej sytuacji decyduje „morale" obywateli, społeczeństwa, narodu.

Nie przejmować się niepowodzeniem, nie ulegać depresji, nie opuszczać rąk — to są najważniejsze atuty w walce o powodzenie.

Takie właśnie, a nie inne znaczenie ma amerykański nakaz — „Uśmiechnij się". Bo kto ma dobry humor, kto umie się zdobyć na uśmiech w walce o byt, ten ma o sto szans więcej od człowieka słabego ducha, niedowiarka, zgorzkniałego pesymisty.

Amerykańskie „Uśmiechnij się" zasługuje na jak największe rozpowszechnienie u nas w najszerszych sferach społeczeństwa. Dobry przykład w tym kierunku mogą i powinni dać ci, którzy swej wytrwałości i wierze w powodzenie zawdzięczają dobrą sytuację materialną, spokój i piękne widoki na przyszłość. Do takich należą przede wszystkim ludzie, którzy wygrali większe lub mniejsze sumy na Loterii klasowej.

Za ich przykładem powinni pójść i ci maruderzy, którzy ograniczają się tylko do narzekania na ciężkie czasy, na brak szczęścia i niepowodzenia. Jeśli wczoraj wygrał Iks, to Ygrek ma te same szanse wygrania jutro lub pojutrze.

Zamiast zrzędzić, martwić się bezpłodnie, odbierać humor sobie i innym, najlepiej jest pójść za przykładem jankesów, rozjaśnić twarz i duszę nadzieją. Kto tak postąpi, znajdzie się na pewnej drodze do powodzenia, przełamie „złą passę". Uśmiechnij się do Fortuny, a ona odpowie ci tym samym.

Szczęście w małżeństwie

Ingerencja wzajemna męża w sferę pracy żony i żony w sferę pracy męża, aby i jednemu i drugiemu przynosiła korzyść, a oboje zbliżała do siebie, musi być właśnie zupełnie innego typu, niż narzucane, szperające krytycznie po szczególikach, wścibstwo, nie powinno nawet przeradzać się w sympatyzujące wprawdzie, ale ustawiczne przyglądanie się przez żonę pracy męża (rzadziej odwrotnie).

To przyglądanie się jest przede wszystkim nieekonomiczne, gdyż czas na to stracony bezużytecznie mógłby być spożytkowany produktywniej. Wprawdzie w miodowych miesiącach takie „wszędzie i zawsze razem" wydaje się szczytem rozkoszy, wprawdzie żona — a i mąż również — wierząc, że wiara małżeńska jedynie nad sytością stoi, wyobrażają sobie, że miłość ich wzajemna i szczęście wspólne dużo na tym zyska, w większości jednak wypadków bywa raczej przeciwnie.

Zmysłowość u mężczyzny jest objawem doraźnym, bardzo silnym, ale wybitnie przejściowym i potrzebującym, by nie stracić swej mocy, odprężenia — pauzy. Kobieca ma raczej tendencję do przechodzenia w ustawiczną, dajmy na to bardziej w antraktach duchową i serdeczną pieszczotę, pieszczotę może bardzo subtelną, pieszczotą tylko głosu i spojrzenia, które pamięta — ale i to jednak jest (choćby on sobie z tego nie zdawał sprawy) sprzeciwianiem się tendencji do owej męskiej „pauzy" u męża koniecznej. Tu też tkwi częściej niż sądzimy źródło wielu nieporozumień, skarg o spowszednienie, istotne nawet zatracenie dla męża atrakcji kobiecej żony własnej, co już jest obudzeniem się możliwości pokus ze strony obcych kobiet, daje więc skutek skrajnie przeciwny zamierzonemu.

Miłość, aby trwać, potrzebuje właśnie odrobiny tęsknoty, potrzebuje nawet bolesnego skurczu rozstania i radości zobaczenia.

* * *

Bywa, że mąż stanowczo wymaga od żony porzucenia swej zawodowej pracy. Ekonomicznie nie jest mu to potrzebne, woli zresztą ograniczyć raczej potrzeby, niż widzieć żonę oddającą lwią część czasu i sił pozadomowej pracy.

Jeżeli swą zarobkową pracę żona także uważała tylko za tymczasową konieczność, jeżeli chce, umie i może zająć się poważnie domem i dziećmi — wszystko w porządku.

Omyłka zachodzi wtedy, kiedy mąż swą ideologią sprzeciwia się bądź rzetelnym upodobaniom żony, bądź zasadzie o zajmowaniu odpowiedniego stanowiska przez odpowiedniego człowieka. Żona niekiedy, pomimo porzucenia pracy swej zarobkowej, wcale nie staje się świetną gospodynią domu, albo wzorową wychowawczynią dziecka. Przeciwnie, oddając się pracy w tej dziedzinie dla siebie obcej i czasem aż wstrętnej, działa po prostu destrukcyjnie, a przy tym czuje się pokrzywdzoną i nieszczęśliwą. Dom robi się wybitnie przykrym, a dzieci zyskałyby może, gdyby praca zarobkowa obojga rodziców udostępniła im oddanie dzieci opiece bardziej powołanej do tego, chociaż obcej osoby.

* * *

W ogóle dużo obecnie się mówi o dezorganizacji życia rodzinnego przez fachową pracę żony, poza domem zwłaszcza.

Pociechą tu nam i otuchą być powinno doświadczenie życiowe, wskazujące, że tam, gdzie nastąpiła dezorganizacja form danej sfery, wcale nie idzie za tym z konieczności katastrofa i beznadziejny „finis", przepowiadany niestrudzenie przez pesymistów, — tylko po prostu reorganizacja, przyjęcie się i ułożenie stosunków w innym układzie. Za potężny jest potok życia, by się zatracił, przebije sobie tylko wśród ciężkich zresztą czasem szamotań się i tarć — nowe koryto.

Również doświadczenie wskazuje, że nawoływania do nawrotu do dawnych dobrych porządków, bez względu na to, czy istotnie obecne są gorsze, czy lepsze (w chwili przewrotu zazwyczaj bywają gorsze, bo jeszcze w stanie stawania się) nigdy nie odnosiło skutku. Jeżeli stare pomimo swojej czcigodności zawaliło się, to widać, że przestało harmonizować z całością nowego prądu i że zachowane nie mogło być.

Na nic zda się biadanie nad dzisiejszym dniem, wczoraj nie wróci, zajmijmy się ustrojem jutra, które nieodwołalnie musi przyjść, a jakie przyjdzie — zależy od nas.

Kobieta pracować fachowo będzie, bo umysłowo i moralnie dojrzała do pracy, a w życiu obecnym idziemy ku skrzętnej organizacji wysiłku i poczynań wszelkich. Kobieta nie stanie się mężczyzną, tylko ściślej i głębiej stanie się „pomocą, jemu podobną", tylko w życiu znajdzie zastosowanie dla swoich indywidualnych kobiecych możliwości.

Te spomiędzy kobiet, które z wewnętrznej konieczności „od dziecka" niczym się nie dadzą oderwać od tej właśnie sfery pracy i stworzą zastęp nowego typu matek z fachu, z umiejętności ,z powołania, nie z faktu urodzenia tylko dziecka i nie tylko na usługi urodzonych przez siebie dzieci

Nowa rodzina ukulturalni się i uspołeczni, wyzwalając tysiące niepowołanych, które na danym stanowisku prowadziły opłakanie nieudolną akcję, powołując do pracy szerszej, mędrszej, pełniejszej — obdarowane odpowiednio przez naturę, a fachowo przygotowane do swojej działalności siły.

Trudno przewidzieć w szczegółach, jakie łożysko uściele sobie prąd życia, wolno jednakże wierzyć, że rodzina, jako prakomórka społecznego życia, nie zaginie, bo nie może zaginąć. Należy tylko ustrzec w niej od zagłady, co było jej najcenniejszym elementem, ów instynkt macierzyński, stary i potężny jak świat w swoim kulcie przyszłości i wyczuciu tajemnic stawania się.

Dobrze jest jednak w tych właśnie przełomowych chwilach głębiej nad sytuacją zastanowić się, ocenić ją trzeźwo zawczasu, zbroić się w tężyznę moralną. Nie na miejscu tu będzie naiwna wiara, że samo ożenienie się, lub wyjście za mąż już stwarza z niczego szczęście trwałe. Wiara taka zgubiła wielu nieopatrznych, gdyż łatwiej jest nie popełnić błędów, strzegąc się ich zawczasu, niż poprawić popełnione.

Wielu ludzi żałuje poniewczasie, że się ożeniło lub wyszło za mąż. Zło nie w samym fakcie zawarcia związku małżeńskiego, ono raczej z nieumiejętności życia w tym związku pochodzi.

Stąd wniosek, że skoro większość ludzi nie żyje życiem samotnym, każdy powinien by *uprzedzając fakta* głęboko nad sprawą pożycia małżeńskiego zastanowić się. Niestety, nie pomoże uczynić w czasie bezpośrednio przed lub po zawarciu małżeństwa. Takie rozważanie o życiowo praktycznych i bardzo osobistych sprawach nie posłużą tak zaraz do wyrobienia w sobie głębszego i statecznego na nie poglądu, do właściwego do nich afektywnego ustosunkowania się. To, co się bądź usłyszy, bądź przeczyta, bądź rozważy — musi „odleżeć się" — musi stracić swą abstrakcyjność i obcość, musi dostosować się do indywidualności poszczególnej, stać się czymś naszym własnym.

Czas pierwszych oszołomień miłosnych, a nawet choćby tylko czas wejścia w nową i obcą fazę życia nie jest czasem odpowiednim do studiów i rozważań na temat tego życia.

Człowiek żyje nabranym rozmachem; zakochany — drwi sobie z wszelkich drogowskazów, sądząc, że już się oto znalazł u szczytu i u celu. Gdy spostrzeże, że jednak szczęście to powoli dezorganizuje się, że ono było może możliwe, ale dzięki popełnionym błędom przestało być — nie jest może za późno, ale jest o wiele, o bardzo wiele trudniej zawrócić ze źle obranej drogi, poprawić popełnione błędy —niż byłoby od razu ich uniknąć, idąc we właściwym kierunku.

M. Benisławska

KONIEC

W sprawie wykrojów

Wszelkie suknie, kostiumy, palta, szlafroki, piżamy i t. p. wykonywamy w cenie zł. 1.50. Za bluzki i bieliznę dziecinną po 1 zł. Do tego dochodzi 30 gr. porto za każdy wykrój. Za zaliczeniem nie wysyłamy, jest to forma przesyłki dla obydwu stron niepraktyczna. Wszelkie zamówienia wysyłamy zaraz po odebraniu należności t. j. ceny wykroju i porto. Może być znaczkami pocztowymi.

Zamiast listu...

W jednym z ostatnim numerów „Prak. Pani" przeczytałam odpowiedź „Pani Tomiry" na list opatrzony szyfrem „Nota Ha". Stanął przede mną problem stary, jak świat, leżący na dnie większości zawodów, rozczarowań i tragedyj kobiecych. Ileż to razy matka, czy starsza przyjaciółka pełna bolesnej bezradności wobec niedoświadczenia i zaślepienia młodej dziewczyny słucha jej bohaterskiej obrony ukochanego, który, mimo że kocha ją, jest wolny i ma wszelkie warunki po temu „nie może się ożenić bo...". Słowa młodej dziewczyny są dokładnym niemal powtórzeniem tego, co tylokrotnie słyszała z ust mężczyzny. Zdołała już w to uwierzyć, bo kocha go i wierzy w jego racje; ona też jedna zdaje się pojmować ów fenomen psychologiczny, niezrozumiały dla przeciętnych śmiertelników, — niechęć do małżeństwa, przy „gorącej miłości". Zamiast listu, który chciałam na ten temat do Pani „Noty Ha" napisać, wolę raczej poruszyć to ciekawe zagadnienie wobec wszystkich Czytelniczek. Może niejedna znajdzie w nim coś dla siebie.

Co skłania mężczyznę do stawiania w ten sposób sprawy współżycia? — Istnieje szereg możliwości. Zacznijmy od najgorszej, najczęstszej, kiedy mężczyzna po prostu okłamuje kobietę. Trudno przecież by mu powiedzieć: „Owszem, pożądam cię, podobasz mi się bardzo, nie do tego stopnia jednak, bym miał się wiązać z tobą na zawsze.

Mówi więc wtedy: „Kocham się szalenie, żyć bez ciebie nie mogę", a równocześnie wyszukuje się jakieś wzniosłe, lub przynajmniej wzruszające motywy racjonalności i konieczności współżycia pozamałżeńskiego. Repertuar argumentów jest duży. Zacząwszy od nieśmiertelnego „pokrewieństwa dusz", poprzez „ty mi nie ufasz", lub na co nam potrzebny ten papierek i całe ceremonie", wreszcie „jesteśmy wyżsi ponadto", aż do „Nie bądź zacofana" i „Jesteś przecież nowoczesną kobietą". Pod względem wyboru metod mężczyźni mają ogromną intuicję. Mężczyzna potrafi prowadzić całą kampanię, wspinać się na wyżyny retoryki i filozofii, potrafi być anielsko wzniosły, lub powabnie cyniczny, byle tylko „zdobyć twierdzę". Nie przeszkadza to bynajmniej temu, że spotkawszy się po takiej rozmowie, kiedy młoda kobieta słucha go z bijącym sercem i zapartym oddechem — ze swymi kolegami, opowiada im wesołe historie na temat „gęsi" której właśnie zawraca głowę. Nie zawsze chodzi tu o zdobycie specjalnie pożądanej kobiety. Czasem przeciętna i nieciekawa dziewczyna może stać się przedmiotem długich zabiegów bardzo wybrednego mężczyzny, po prostu dlatego, że stanowi pewnego rodzaju „problem do rozwiązania" i jest probierzem sił, stawiając rzadko napotykany opór.

Inna jest kategoria mężczyzn, którzy mają pewne rzeczywiste wstręty i istotne „urazy psychiczne" w stosunku do małżeństwa.

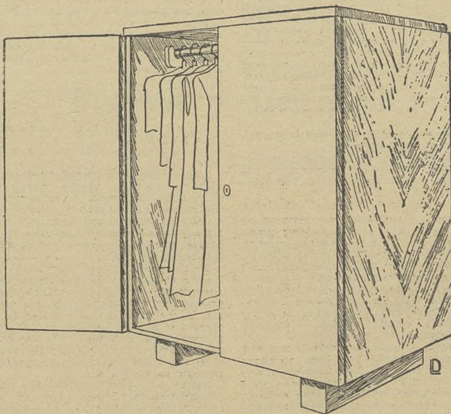
Taka bywała miłość romantyków — miłość Krasińskiego do Henryki Villan: „Byłem zdolny zginąć dla niej, przyszłość swą i majątek dla niej poświęcić, ale nigdy nie prosiłbym o jej rękę i zamienił złudzeń swoich w ciężką rzeczywistość". Chcieć przetłumaczyć taki bieg myśli na kategorie normalnego śmiertelnika było rzeczą nader trudną. Zdarzają się jednak dziś takie przypadki.

Inną kategorię stanowią mężczyźni, którzy z racji pewnych doświadczeń życiowych zwątpili, czy małżeństwo może dać szczęście. Ci kochając boją się postradać swe złudzenia w powszedniości szarego dnia codziennego. Są jeszcze i takie typy mężczyzn, którzy, nie ufając sobie i swoim wartościom, boją się, że nie będą w stanie dać kobiecie szczęścia, spokoju i oparcia, którego szuka w małżeństwie. Wśród pokrewnych psychicznie warstw znajdą się tacy, dla których zgoda kobiety na życie pozamałżeńskie jest gwarancją, że są poszukiwani dla nich samych, a nie dla widoków materialnych, czy związanych ze zmianą stanu tak pożądaną dla wielu młodych kobiet.

Jak kobieta ma wybrnąć z tej kopalni możliwości? Jak rozstrzygnąć, co jest właściwym motorem takiego postępowania, skoro odpowiedź jasna leży zazwyczaj dopiero za murem granicznym, na przekroczenie którego trudno się zdecydować?

Stara mądrość mówi, że mężczyzna usiłuje zdobyć kobietę najpierw za pomocą łatwiejszych i mniej odpowiedzialnych niż małżeństwo sposobów. Dopiero gdy widzi, że w ten sposób nie dojdzie do celu, stawia ostatni swój atut. Jest w tym sporo prawdy. Kobiecie, wobec tylu różnych zawikłań, wynikłych z męskiej przewrotności, neurastenii, wrażliwości, czy jakichkolwiek innych powodów leżących na dnie owego ciężkiego problemu, można tylko poradzić: Licz wyłącznie na siebie, szanuj swoją godność i bądź mądra. Nieco polityki też nigdy nie zaszkodzi. Dobrze jest gdy mężczyzna widzi, że nie tylko on może odejść gdy zechce, ale że „nieustabilizowana" sytuacja, nie zapewniająca mu konkretnych praw daje też wiele swobody drugiej stronie, która może zechcieć je wykorzystać. Zazdrość, — owo „gdybyś ją utracił" rozjaśnia często mężczyźnie wiele niejasności i wahań, w których myślał tylko o sobie i swojej własnej swobodzie. Nie należy też zapominać o potędze sugestii, za pomocą której można wmówić drugiemu człowiekowi tak wiele.... nawet, że jest się dla niego niezbędną... Zakończenie tego krótkiego felietonu swoją intymnością leży już na poziomie prawdziwego listu. Nie ulega wątpliwości, że listu naprawdę szczerej i trochę życie znającej przyjaciółki.

„H".



SZAFA UBRANIOWA

Szafa ubraniowa jest pierwszym meblem z kompletu pokoju sypialnego, które będziemy kolejno podawać naszym Czytelniczkom.

Po przedstawieniu wszystkich mebli sypialni, omówimy urządzenie jej wnętrza, a więc: rozplanowanie w zależności od kształtu pokoju, zharmonizowanie barw, uzgodnienie tkanin i drobiazgów i t. d.

Cały ten komplet mebli posiada kształty bardzo proste, będące ścisłą konsekwencją przeznaczenia każdego mebla (co wydatnie obniża koszt produkcji) — a więc zupełnie nowocześnie pojęte. Ozdobą będzie samo drzewo.

Podana w dzisiejszym numerze szafa ubraniowa jest rozkładana: wierzch (gzyms) boczne ściany z drzwiami, dół z nogami, tylna ściana rozmontowują się przy przenoszeniu mebla.

Wymiary tak są obmyślane, aby przy najmniejszych stosunkowo zewnętrznych, było maksimum miejsca wewnątrz (około 25 — 30 wieszaków).

W dole szafy mieści się niegłęboka półka ruchoma z zabezpieczającą listewką.

Bardzo ważną rzeczą jest staranne wykonanie wnętrza i, jeśli to możliwe, wyłożenie fornierem. *L. D.*



z książką w przyjaźni

Niekiedy się zdarza, że utwór literacki, pozornie najczystszej wody beletrystycznej, posiada w sobie coś z ewangelicznej przypowieści.

Nie można się oprzeć tej mimowolnej sugestii, gdy się czyta ostatnią książkę *Edwina Jędrkiewicza* p. t. „Droga z Martynowic" (Nakład księgarni F. Hoesicka 1938 r.).

Martynowice to niewielkie, uczepione podgórskiej połaci miasteczko. Jego życiową fermentację ukazuje nam autor w próbkach indywidualnych istnień martynowickich mieszkańców.

Obraz życia tych ludzi jest potraktowany przez autora wiernie i wnikliwie i jakby przepojony serdeczną troską o ich losy. Martynowice, tak niepozorna, powszednia mieścina, urosły w interpretacji autora do godności symbolu.

Droga z Martynowic prowadzi szerokim traktem w nieznane, mozolne życie. One same są jakby małą stacyjką, na której zatrzymują się niekiedy ludzkie istnienia, by tu czas jakiś trwać. Ale to trwanie jest epizodem, chociaż niekiedy istnienie ludzkie na tych Martynowicach się kończy.

Uroku przypowieści przydało „Drodze z Martynowic" to, że autor wyniósł do godności pełnowartościowych i pierwszoplanowych bohaterów dwoje skromnych, niepozornych ludzi: nauczycielkę szkoły powszechnej p. Antoninę Chwacikową i dependenta kancelarii adwokackiej doktora Józefa Sella.

Tych dwoje ludzi od pierwszego zetknięcia grawituje ku sobie.

Z początku dzieje się to nawet z pobudek od nich niezależnych, a nawet posiadających pozory niedogodnego przymusu.

Oboje są nieśmiali, oboje niepozorni, oboje cierpiący dojmująco, lecz skrycie, na przeświadczenie o swym życiowym upośledzeniu.

To przeświadczenie powoduje w nich obojgu pewną gorycz, niezręczność i niezaradność, a nawet kłopotliwy brak towarzyskiej swobody.

Te cechy początkowo tych ludzi rozdzielają, by potem, nieoczekiwanie dla nich samych, stać się ich nieumownym przymierzem, gdy pod tą niewdzięczną zewnętrzną skorupą odnajdą wzajemnie niesfałszowaną szlachetność swych dusz.

Czytając książkę, aż się czasem wydaje nie do wiary, aby tak wiecznie spłoszona i zastraszona istota jak p. Tosia Chwacikowa, gdy chodzi o jej osobę, zdobywała się na tak nieugiętą wolę i siłę charakteru, gdy chodzi o strefę pojęć etycznych: o sprawiedliwość, miłosierdzie, poszanowanie ludzkiej godności. Wewnętrzny proces, jaki przeżywa p. Tosia przez załamanie się fikcji jej dotychczasowego światopoglądu, pozwala jej, jak zawsze naturom prostym, szlachetnym i prawym, wyjść z walki tej obronną ręką.

Okrzepła w sobie. I pojęła w najlepszym sensie najmądrzejszą doktrynę życiową; *„że trzeba mieć odwagę życia"*. To znaczy, że trzeba umieć wypracować sobie samemu *prawdę życiową*, opartą o niezachwiane fundamenty szlachetności i dobra. A wtedy ta prawda uzbroi nas w odwagę życia, dającą moc przeciwstawienia się złu.

I jeszcze jedną prawdę odcyfrowała moralnie p. Tosia w krzyżówce własnego istnienia. Że człowiek czerpie moc i nowe siły z posiadania i możności oparcia się na drogim i bliskim człowieku. Choćby, choćby ten człowiek sam, jako jednostka był nawet najsłabszą istotą.

Maria Ankiewiczowa

A+ 162 cm 16 13
10 12 86 cm 12 10 15 8 45 cm 8

przód przekrój AB bok

szafa ubraniowa

Rewia mody

W dniu 4 b. m. odbył się doroczny pokaz modeli jesiennych i zimowych w firmie „Bracia Jabłkowscy", przy szczelnie wypełnionej publicznością sali drugiego piętra. „Dla prasy zarezerwowane miejsca!" — objaśniają nam przy wejściu. W istocie cały pierwszy rząd oznaczonymi biletami z napisem „zarezerwowane". Niestety, jak się okazuje — żądają od nas legitymacji prasowej, której prawie żadna z nas nie ma ze sobą. Niektóre panie jednak „wytargowa.y" sobie te uprzywilejowane miejsca, ja natomiast siadłam na t. zw. szarym końcu, skąd zresztą widziałam wszystko dokładnie.

Przede wszystkim więc kostiumy narciarskie — w których przeważają spodnie krótkie, pumpy, kolor popielaty, barwny sweter, czapeczka, rękawice i skarpety, albo bajecznie kolorowa chustka, wiązana pod szyją i futrzane rękawice z jednym palcem. Przyjemne były rówineż kostiumy ślizgawkowe, zwłaszcza jeden: białe szorty, chabrowy sweter w jaskrawy deseń, taka sama czapeczka i rękawice. Buty dość krótkie.

Pokazano nam płaszcze w wielkim wyborze, w przeróżnych modnych kolorach. Dominował jednak kolor czarny, zielony i brązowy. Wyjątkowo udała była kolekcja płaszczy sportowych, przeważnie luźnych, bez futra w kolorach: brązowym i szaro-zielonym. Oryginalnie wyglądał płaszcz z kraty brązowo-białej, może trochę śmiało, ale szykownie. Jako nowość, gorąco przez widzów oklaskiwaną — oglądaliśmy model paryski płaszcza z futrzanym kapiszonem z bibretów. Kapiszon ten można zakładać na głowę, co wygląda bardzo twarzowo, lub można go traktować, jak kołnierz. Przypuszczam, że moda ta przyjmie się, jako praktyczna (w czasie zimna) i ładna, choć objaśniono nas, że specjalnie nadaje się do podróży samochodem. Drugi model paryski: czarny płaszcz, mocno wyrzucony na plecach, obciśnięty na biodrach, dość szeroki w dole, wiązany z boku — znajdzie również wiele chętnych naśladowczyń zapewne, natomiast jasnobrązowy płaszczyk, z grubego materiału, o zupełnie nowej linii, bardzo szerokich plecach i mocno stałdowanych ramionach, wątpię czy może liczyć na powodzenie.

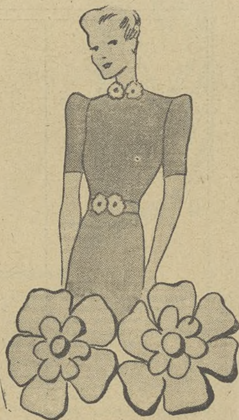


Wiązane jedwabne paski kwiaty ożywiają ślicznie ciemne suknie.

Dział sukien zaprezentowano nam w dużej ilości i w wielkiej rozpiętości różnorodnych fasonów, od najskromniejszych do najstrojniejszych. I tu przeważał kolor czarny. Jak widać z modeli — moda nie zmieniła się zbytnio: suknie są w dalszym ciągu drapowane przy szyi, lub od pasa, często mocno fałdowane. Rzuca się w oczy brak dekoltów — suknie sięgają wysoko pod szyję. Wykończenia bardzo skromne. Bardzo milutko wyglądały wykończenia dwóch wizytowych sukienek (czarnej i granatowej) maleńkimi białymi kołnierzykami, zakończonymi pod szyją kokardką. Czarna suknia wieczorowa, z krótkimi rękawkami, zakończona przy dekolcie, przy rękawkach i w dole spódniczki — czarnym tiulem na dłoń szerokim, wyglądała niezwykle młodo i szlachetnie. Modne są bardzo aplikacje na tiulu, wycięte z tego samego materiału co suknia, Model tego typu był podany w nr. 29 Prak Pani jako wzór na szlafrok. Albo aplikacje z velour'u na matowych materiałach. Gwoździem sezonu ma być u nas niewidywany kolor „tabac", w którym suknię w paryskim modelu nam zaprezentowano.

Kaprysem tegorocznej mody będą suknie wieczorowe i balowe, z długimi rękawkami, opięte aż pod szyję, długie do ziemi. Pokazano nam ich kilka. Jedna z nich, balowa, sięgająca z przodu i z tyłu zupełnie pod szyję, ozdobiona była na plecach i piersiach — wąziutkim, długim, sięgającym do pasa, dekolcikiem, jak gdyby pęknięciem. Rękawy długie, zaopatrzone w równie długie „pęknięcie", czy przecięcie. Całość wyglądała oryginalnie, skromnie, a zarazem kusząco. Do tego kwiaty we włosach i potrójny sznur pereł na szyi. W ogóle perły noszone są prawie do każdej sukni, jak również, kwiaty we włosach. Jako przybrania sukni widzimy jeszcze: brylantowe klipsy i klamry, ozdobne paski i cekiny; choć ostatnich niewiele. Jedną z ładniejszych toalet, model firmowy, była suknia z czarnego jedwabiu, z głębokim wycięciem na plecach, a właściwie bez pleców. Cały ten dekolt pokrywała czarna koronka, niezmiernie suto namarszczona na ramionach. — Antyczne fałdy, drapowania, szczypanki i t. p. znalazły szerokie zastosowania w wielu demonstrowanych toaletach. Przy skromnych, wełnianych sukienkach — miło i efektownie wygląda barwna chustka, umieszczona w kieszonce stanika. Należy dodać, że modne są zarówno długie, jak półdługie i krótkie, wąskie i szerokie, stylowe i moderne. Materiały: tafta, lama, veloure i jedwabie matowe. Bogaty wyrób kapeluszy, dostosowany do każdej sukni i płaszcza, z których wiele było naprawdę pięknych, uzupełniał interesujący pokaz mody. Na kapeluszach widzimy, niezmiernie długie woalki, przypięte z boku, oraz pióra: strusie, crossy i t. p. Pióra znajdują również zastosowanie, jako przybranie głowy do balowej sukni.

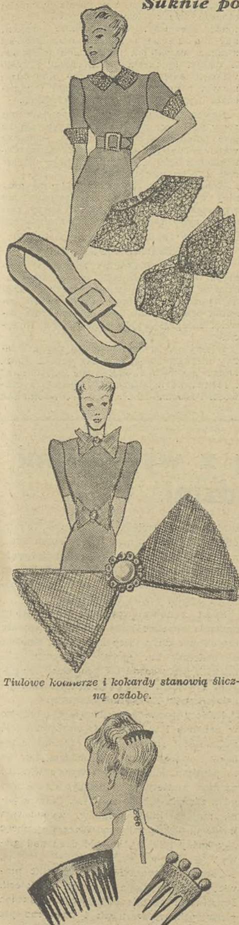
A. Dolnicka.



Kwiaty i owoce stanowią nie tylko ulubione przybranie strojnych sukien, ale są również noszone we włosach.

W zwierciadle mody

Suknie popołudniowe



Tiulowe kołnierze i kokardy stanowią śliczną ozdobę.

Najmodniejsze w tym sezonie są wysokie, podpięte grzebieniami uczesania.

Suknie strojne albo wizytowe określamy ogólnym mianem popołudniowych. Bo zastosowanie ich jest bardzo rozległe.

W nich nie tylko składa się wizyty. W nich chodzi się do teatru, na przyjęcia, do kawiarni a nawet wieczorem na dancing.

Dlatego też trzeba się bardzo zastanowić nad wyborem materiału i fasonu, jeżeli pani może w swej garderobie posiadać tylko taką „jedynaczkę". A nawet przy większej ilości warto się z wyborem potrudzić, bo... Bo tyle jest pięknych materiałów i modeli, że można się w ich ilości zagubić. Po prostu wybrać soś, co najbardziej odpowiadałoby pani sylwetce i warunkom, w których zmuszona jest przebywać.

Suknie popołudniowe, to już nie te nasze poranne, chociaż wiele z nich robi się z wełny. Cienka, doskonale się układająca wełna, t. zw. jersey wełniany ma bardzo wiele zwolenniczek. Zwłaszcza zimą ten materiał jest nieoceniony.

Kolory sukien popołudniowych w przeważającej części są czarne z odrobiną białego przybrania, granatowe lub brązowe. Ten rodzaj sukien jest zdecydowanie krótki.

Spódniczki najmodniejsze „ostatnie" są kloszowe, szyte z klinów i to tak, że przody są o wiele szersze, raczej sutsze od tyłów. Tę sutość otrzymuje się przeważnie, wszywając w sam przód mocno kloszujący bryt. Dla dodania sutości często ten bryt jeszcze się przymarszcza z samego przodu.

Odpowiednikiem takiej spódnicy jest stanik marszczony. Efekt zmarszczek otrzymuje się albo marszcząc stanik na ramionach, albo też zmarszczając go poniżej biustu. W tym wypadku dół stanika odszywa się w postaci wysokiego gorsecika, kończącego się poniżej biustu i odszytego w szpic. Ten typ sukni zazwyczaj wykończa miękki pasek jedwabny, zawiązany na kokardę z przodu.

Jedwab używany na popołudniowe suknie — to jersey, różne rodzaje crêpe i połyskliwy satin, znów modny na błyszczącą stronę.

Suknie popołudniowe miewają przeważnie długie rękawy, poszerzane u góry bufką, dołem zachodzące daleko na kiść ręki.

Bardzo ładny model z czarnej wełny można wykończyć przy szyi rzędem kółek z czarnej sznelki i ten sam motyw powtórzyć przy ręku. W pasie dać szeroki pas, zakończony ogromną kokardą z czarnego weluru, której końce opadną aż do kolan.

Sporo modeli spotyka się o różnorodnych rękawach. To znaczy jeden wszyty reglanowo, a drugi zwyczajnie. Przy tym fasonie każdy przód jest też odrębny i ma skośne draperie. Może to być również ogromny wyłóg, który z jednej strony osłania całe pół stanika.

Suknie popołudniowe przybierane są często złotem i klipsami, klamrą, broszką. Widać na nich też sutaż czarny, wyszycia z kolorowych paciorków, kolorowe kamienie i galony złote z kolorem. Taki złoty galonik obrzeża kołnierzyk i kieszonkę, z której wychyla się ozdobna chusteczka kolorowa ze złotym wyszyciem.

Ogromny nacisk kładzie właśnie moda na różne drobiazgi. Np. suknia jedwabna uzupełniona wymarszczanym karczkiem z szyfonu, który ułożony w „wody", owalny otula górną część biustu i szyję.

Bardzo fantazyjnie wszywane rękawy z ogromną kimonową pachą, poszerzane górą w lejowate fałdy albo na odwrót mocno rozszerzone do dołu, to też modne ozdoby sukien popołudniowych. Niektóre z nich mają również rękawy krótkie, fantazyjnie wymarszczane w poprzek.

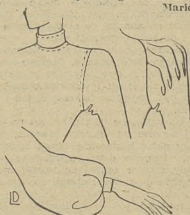
Wdzięcznym uzupełnieniem sukien popołudniowych jest koronka i tiul, z których się robi długie rękawy i karczki, często zachodzące bardzo nisko na plecy. Przez ażur przebija skóra i to nadaje sukniom tyle strojności.

Bardzo bogate są krótkie popołudniowe suknie z lamy, również zupełnie krótkie, nie wymagające żadnych ozdób. Poza kunsztownym fasonem.

Bo pozorna prostota sukien popołudniowych wymaga właśnie bardzo umiejętnej ręki, lub doskonale dopasowanego wykroju. Te wymarszczenia, rękawy z fantazją, spódniczki krajane ze skosów, drapowane staniki — wszystko to musi być na swoim miejscu utrafione i wymodelowane. Źle dopasowany model wygląda, jak parodia.

Do sukien popołudniowych nosi się cieniutkie jedwabne pończochy i kapelusze z piórami lub woalkami. Włosy podniesione wysoko i przytrzymane grzebieniem.

Marieta



Różne rodzaje rękawów.

GIMNASTYKA I PLASTYKA DLA PAŃ

Z dniem 1-go października Towarzystwo Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet wznawia komplety gimnastyki i plastyki. Ćwiczenia odbywać się będą w sali gimn. im. Staszica przy ul. Polnej 60, plastyka — we wtorki i piątki godz. 18—19-ta, gimnastyka również we wtorki i piątki godz. 19—20-ta. Opłata miesięczna za plastykę zł. 5, za gimnastykę — 4 zł. Zapisy na miejscu u instruktorki.

Ogólnopolski Kongres Dziecka

Pod protektoratem P. Prezydenta Rzeczypospolitej, którego reprezentował Min. Opieki Społecznej p. Marian Zyndram Kościałkowski i w obecności P. Prezydentowej Marii Mościckiej otwarte zostały w dniu 2.X obrady I-go Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka, któremu przewodniczył min. St. Hubicki.

Przez trzy dni wielka sala Domu Katolickiego wypełniona była po brzegi.

Przybyło na Kongres ponad 1.500 osób z całej Polski, osób różniących się wiekiem, zawodem, środowiskiem, ale zespolonych jedną, wspólną troską o dobro dziecka.

Przeważali pedagodzy, przedstawiciele organizacyj społecznych, opiekunowie zakładów, lekarze.

„CHWILA OSOBLIWA".

Otwarcie I Ogólnopolskiego Kongresu Dziecka i jego obrady w Warszawie zbiegły się z chwilą polityczną i narodowo niezwykłą — uwolnieniem Śląska Zaolzańskiego spod przemocy obcej. Nic dziwnego, że do dziecka polskiego z nad Olzy zwrócił się na samym wstępie Kongres z wyrazami serdecznej czułości, śląc depeszę powitania w Ojczyźnie.

Najgorętsze oklaski odpowiedziały wezwaniu przewodniczącego, generała d-ra St. Hubickiego, gdy podkreślił bohaterstwo dzieci polskich z nad Olzy w walce o szkołę z językiem ojczystym. O godz. 2 po południu przewodniczący wskazał znowu na moment, w którym właśnie do Cieszyna za Olzą wkraczają pierwsze polskie oddziały armii...

Ta „chwila osobliwa" stała się podnietą do wielkiej owacji patriotycznej na sali kongresowej.

OBRADY

Dzieci polskie to 1/3 obywateli; położenie tego dwunastomilionowego społeczeństwa jest tym gorsze, że dziecko — istota bezbronna o swe prawa upomnieć się nie umie. Dlatego o prawa dziecka upomnieli się na Kongresie ludzie dorośli. Przede wszystkim więc dziecko ma prawo do domu rodzinnego, do otrzymywania miłości i do obdarowywania nią.

Porównywując wychowanie domowe z zakładowym referentka p. Szuman stwierdziła, że dzieci wychowywane w rodzinie rozwijają się lepiej i wszechstronniej, zarówno pod względem fizycznym, jak i moralnym.

Wychowankowie zakładów są na ogół mniej odporni na choroby zakaźne, mają słabszy układ kostno-mięśniowy, b. wiotką skórę. Ponadto dzieci wychowane przez zakłady cechuje opóźniony rozwój mowy, słaby rozwój pamięci i uwagi, uboższa skala uczuć.

Warunkiem jednak spełnienia doniosłej roli wychowawczej przez dom rodzinny jest jego wysoka wartość moralna i zapewnienie minimum egzystencji.

Dlatego dobrą rodzinę należy otoczyć szczególną opieką; z drugiej jednak strony trzeba pozbawić prawa do dziecka rodzinę złą; jest ona bowiem czynnikiem najbardziej demoralizującym, jaki sobie można wystawić.

Troską o zrównanie pod względem prawnym dzieci nieślubnych ze ślubnymi przepojony był referat p. prof. Gołąba. Prelegent stwierdził konieczność zrealizowania projektów polskiego prawa rodzinnego, które te sprawy reguluje. Szczególną opieką otoczyć należy dziecko chore.

Dwie straszne choroby dziesiątkują szeregi młodych obywateli: gruźlica i jaglica. Na szczęście walka z gruźlicą stała się w Polsce już dość popularna, natomiast leczenie jaglicy bardzo wiele pozostawia do życzenia. Mamy około 170 tys. dzieci chorych na jaglicę, które nieleczone mogą oślepnąć. Poruszono prawo dziecka do szkoły, (571.200 dzieci w wieku szkolnym pozostaje bez szkoły!) i organizację wczasów oraz zabaw dziecięcych.

P. sędzia Wojtowicz-Grabińska zajęła się tematem obowiązku służby społecznej względem dziecka. Wiek XX to walka z zagrożeniem moralnym dzieci, z przestępczością i nierządem. Polska, dodając do ogólnoludzkiego dorobku własne doświadczenia, nie poddaje się sugestii obcych wzorów, lecz politykę społeczną przystosowuje do swoistych warunków.

KOMISJE I WYCIECZKI

Poza obradami plenarnymi główne zagadnienia dyskutowane były w komisjach, przy bardzo żywym udziale uczestników. Zorganizowano ponadto szereg wycieczek np. do Tow. Osiedli Robotn. na Żoliborzu, do Izby Zatrzymań, Szpitala Dziecięcego i in.

Ośrodki te przekonały malkontentów, jak wiele już zrobiono dla dziecka, chociaż jest to często praca niedość oceniana, bo nie dość rozreklamowana.

WNIOSKI

Zebrani na Kongresie uchwalili szereg wniosków, z których przytaczamy najważniejsze.

Uchwalono zatem, aby specjalną opieką otoczyć dziecko wiejskie i poświęcić mu zjazd specjalny. Wypracowano projekt, aby dla uczczenia 20-lecia niepodległości zwolnić wszystkich małoletnich więźniów. Z dużym aplauzem zgromadzeni przyjęli wniosek, skierowany do prasy, aby ograniczyła rozmiary opisów zbrodni i zaniechała druku powieści pornograficznych.

Rewelacją był wniosek o pozbawieniu praw do dzieci rodzin, które wpływają na swe potomstwo demoralizująco. Kongres wypowiedział się za reformą Kodeksu Cywilnego z 1825 r. celem doraźnego ulżenia doli dziecka nieślubnego.

Konferencja o dziecku polskim za granicą wysunęła wniosek zapewnienia mu wychowania religijnego przez księży polskich, wychowanych w polskich zakładach naukowych.

WRAŻENIA OGÓLNE

Zrozumienie doniosłości znaczenia Kongresu wśród uczestników obrad, żywy udział w dyskusjach, zainteresowanie wśród najwyższych czynników państwowych pozwala przypuszczać, że uchwały, które powziął Kongres wejdą niewątpliwie w życie.

Wierzymy, że zmniejszy się liczba dziatwy nieszczęśliwej, że coraz więcej dzieci, śmiać się będzie śmiechem „odrodzenia" i rozkwitnie w słońcu powszechnej życzliwości i zrozumienia.

M. Żelawska

Co ludzie robią z wygranymi pieniędzmi

Od szeregu lat prawie co miesiąc dowiadujemy się o ludziach, którzy wygrali większe lub mniejsze sumy na Loterii klasowej. Przed kilku dniami poznaliśmy znowu nazwiska nowych milionerów, a rozpoczynająca się wkrótce 43-cia Loteria przyniesie nam napewno serię nowych nazwisk.

Nieraz mówiliśmy już o tym, co myślą i co uczynili ludzie, którzy wygrali wielkie sumy. Warto jednak przyjrzeć się im po kilku miesiącach i latach. Co uczynili z pieniędzmi?

Trudno jest oczywiście znaleźć dziś wszystkich. Już tych, na których numer padł milion — jest kilkudziesięciu. O niektórych można było jednak zebrać informacje.

Faktem jest, że wszystkim im pieniądze przyniosły szczęście. A przynajmniej prawie wszystkim. Ze znanych nam wypadków zaledwie jeden, zresztą człowiek dobrze zarabiający, dosłownie przehulał całe dwieście tysięcy w ciągu jednego roku. Faktycznie zgubił go hazard. Inni natomiast nie tylko zachowali wygraną, ale i znacznie ją pomnożyli.

Lokowano gotówkę przeważnie w nieruchomościach, kupując ziemię i domy. Jeden z graczy wybudował piękny hotel — pensjonat w znanym uzdrowisku. Dwaj zużyli wygraną na założenie wielkiego handlu owocami południowymi. Wszystkim powodzi się znakomicie. Jeden z nich, lekarz, odkupił dobrze prosperujące sanatorium, a młody kapłan katolicki większą część wygranej zapisał na cele filantropijne, za resztę zaś wyjechał do Rzymu, gdzie odbywa wyższe studia teologiczne.

Sporo z nowoupieczonych „milionerów" zmieniło zupełnie swój zawód. Listonosz ma obecnie duży sklep kolonialny. Student architektury ma spory mająteczek podmiejski, gdzie zawzięcie gospodaruje, aplikant adwokacki stał się potentatem w dziedzinie handlu łódzką manufakturą.

Kobiety przeważnie lokowały pieniądze w bankach i w papierach wartościowych, zadowalając się skromnym (dwanaście tysięcy i więcej rocznie) dochodem, lecz za to pewnym. Kilka z nich wyszło wkrótce za mąż, niestety jedna niezbyt szczęśliwie, gdyż zdążyła już się rozwieść. Starsza pani, mająca kilku wnuków, wybudowała każdemu piękną willę pod Warszawą, chcąc „by każdy miał na starość dach nad głową".

Charakterystycznym jest, że nikt prawie nie kryje się z wygraną na loterii. Przeciwnie: chętnie opowiadają o swoich pierwszych wzruszeniach i choć raz już wygrali spodziewają się dalszych wygranych. Są to ludzie, którzy doskonale pamiętają o każdej dacie ciągnienia i kilka tygodni naprzód wykupują już swoje losy.

Dziecko w Polsce

Równocześnie z Kongresem otwarta została w Warszawie Wystawa „Dziecko w Polsce".

Eksponaty, rozmieszczone na parterze i dwóch piętrach, uzmysławiają plastycznie tezy wysunięte przez Kongres Dziecka. Ukazują one całokształt dorobku, jaki momy za sobą w tej dziedzinie i luki, które jeszcze musimy wypełnić.

Przy wejściu na wystawę w półkolu, ubrane kwiatami popiersie Marszałka Józefa Piłsudskiego, niewidzialnego, lecz wyczuwalnego protektora Wystawy.

W głębi półkola barwne plansze ilustrują szereg tematów, jak: prawo dziecka do opieki rodzicielskiej, do normalnego rozwoju fizycznego i duchowego.

Wykres porównawczy wskazuje, że w stosunku do innych państw, Polska stoi na drugim miejscu co do ilości urodzin, jednakże i pod względem liczebności zgonów ustępuje tylko Japonii i Hiszpanii. Corocznie ginie w Polsce 120 tysięcy niemowląt— liczba doprawdy koszmarna! Kolejno przechodzimy stoiska, reprezentujące żądania i wymogi dziecka w miarę jego rozwoju.

Szereg ilustracyj porównawczych ukazuje zmiany, jakie zachodzą w proporcji ciała, wadze, wzroście dziecka. Dobra matka, opiekunka, lekarka usłuchają głosu dziecka, które żąda: „Sprawdź, czy dobrze się rozwijam". Rozumna matka nie zostawi dziecka w brudnej poduszce czy koszulce, tłumacząc się, że „dla dziecka szkoda czystego", ale ubierze je w czyściutką bieliznę, skromne, lecz schludne sukieneczki, takie właśnie bezpretensjonalne a higieniczne, jakie oglądamy na Wystawie.

Małe dziecko lubi naśladować starszych, rwie się do książki, chce czytać. Dajmy mu książkę z materiału, którą w każdej chwili uprać możemy; taką książeczkę widzimy w jednym ze stoisk. Jeśli stać nas na to, wstawimy do dziecięcego pokoju czy kątka lilipucie mebelki. Przystosowane do wielkości małego właściciela dają mu wygodę i lepsze samopoczucie.

Zresztą bogactwo nie jest nieodzownym czynnikiem, zapewniającym dziecku radość życia i zdrowie. Oglądamy na przykład parę Poleszuków, obk nich w wiklinowej kołysce dziecko. I w tej łykowej kobiałce wychować można zdrowe i silne dziecko.

Dłuższą chwilę zatrzymujemy się w stoisku Laski. Oglądamy prace niewidomych dzieci: koszyczki, krzesełeczka wyplatane, przedmioty uszyte, przedmioty wymodelowane w glinie. W zakładzie wielką uwagę zwraca się na to, aby dziecko poznało wszystko dotykiem. Często zdarza się bowiem, że dziecko ma bardzo niekompletne pojęcie o kształcie rzeczy. I tak np. jeden z ociemniałych chłopców ulepił z gliny konia w ten sposób, że końską głowę umieścił na ludzkich nogach...

Zdarza się często, iż dziecko opuszcza dom rodzinny, że wkracza na drogę występku, wałęsa się, żebrze. Wiele z tych dzieci wraca z powrotem do domu pod opiekuńczą peleryną policjantki, inne przez sąd dla nieletnich kierowane są do zakładów wychowawczych. Czasem trafiają do rodzin przybranych lub zastępczych. Szczęśliwe miny mamuś i pociech przybranych, które uśmiechają się do nas z fotografii świadczą, iż akcja ta daje doskonałe wyniki.

W wieku od 7 do 13 lat młody obywatel ma bezwzględne prawo do szkoły, prawo które gwarantuje mu Konstytucja. Mimo to jednak 600.000 dzieci w wieku szkolnym ze szkoły dotąd nie korzysta. Brak wciąż jeszcze odpowiednich budynków, dostatecznych funduszów, często brak zrozumienia wśród rodziców.

Oprócz nauki dziecko pragnie rozrywki. Stoisko „Reduty", teatru szkolnego ukazuje konieczność zorganizowania większej ilości tego rodzaju teatrów.

Kioski księgarskie wystawiły szereg najlepszych dzieł, które winny znaleźć się w ręku każdego dziecka.

Po ukończeniu szkoły powszechnej wysuwa się kwestia wyboru zawodu. Niezdecydowanemu dziecku przychodzi często z pomocą poradnia zawodowa. Ilość poradni wzrasta z roku na rok, rośnie wciąż ilość udzielonych porad.

Więzią przyjaźni i serdecznego koleżeństwa łączą dzieci i młodzież organizacje: P.C.K. i Z.H.P., które posiadają na Wystawie swe stoiska. Pokazano na Wystawie dorobek poszczególnych miast w dziedzinie Opieki Społecznej i Ubezpieczeń Społecznych.

Osobna sala poświęcona została macierzyństwu — może tu skorzystać dużo zwłaszcza przyszła matka.

Organizacja Wystawy jest b. dobra Eksponaty rozmieszczone przejrzyście i planowo. Jednakże strona techniczna jakkolwiek stojąca na wysokim poziomie artystycznym, nie osiąga takiego efektu, jaki powinna by uzyskać. Powtarzanie bowiem w kilkunastu salach tych samych środków i materiałów dekoracyjnych: kartonu i fotografii stwarza zbyt dużą monotonię.

Przydałaby się również większa ilość ławek do odpoczynku.

M. Żelawska

Zakłady kosmetyczne w Polsce i zagranicą

(dokończenie)

Najdroższe są te kremy czy lotiony, które są modne. Z każdego środka robi się panaceum. Kiedyś lansowano kamforę, potem hormony, obecnie wyciągi owocowe. Nie przeczę, że te środki są doskonałe, ale nie dla wszystkich gatunków skór i nie we wszystkich wypadkach są wskazane.

Zabiegi w naszych zakładach wyglądają zgoła inaczej. Na wstępie klientka musi odbyć konferencję z kierowniczką zakładu, która przede wszystkim zapyta o wiek i zdrowie ogólne swej klientki; następnie szczegółowo ogląda przy pomocy powiększającego szkła całą twarz i dopiero kwalifikuje na taki lub inny zabieg, lub też wręcz zabrania wykonywania zabiegów, tłumacząc klientce, że w danej chwili skóra nie nadaje się do zabiegu z tej czy innej przyczyny.

Na zapytanie klientki, czy zmarszczki jej dadzą się usunąć, daje rzeczową odpowiedź, jak na przykład, że: w pani wieku jeszcze można osiągnąć rezultat, bo przecież nie mamy jeszcze zjawiska starczego zaniku włókien elastycznych, jednak ponieważ serduszko pani jest osłabione i nagle Pani schudła, przede wszystkim radzę udać się do lekarza internisty, który przez wzmocnienie całego organizmu ułatwi nam pracę. I dalej tłumaczy, że jeżeli ten najgłówniejszy motor życia jest słaby i nie wypełnia swej funkcji należycie, to i wszystkie mięśnie muszą siłą rzeczy być osłabione. Żadne więc kremy pomóc w tym wypadku nie mogą, póki nie zostanie usunięta względnie opanowana główna przyczyna zmarszczek.

I to jest wstępem. Potem zabiegi są wykonywane tylko na skórze czystej, a więc uprzednio dokładnie umytej wodą i mydłem. Dalej poddajemy twarz naparzaniu, jeśli skóra jest tłusta i zawągrzona; naświetlamy, jeżeli jest anemiczna i blada; kataplazmujemy, jeżeli mamy do czynienia ze skórą suchą, wrażliwą, czerwoną. Dopiero wtedy, gdy skóra została całkowicie oczyszczona, przygotowana, wolno ją zacząć masować i to tylko w tych wypadkach, gdy jest zupełnie wolna od ognisk ropnych, które przez masaż mogłyby zainfekować dalsze wolne od zarazków przestrzenie. Końcowym zabiegiem jest natrysk chłodny, letni lub ciepły. Do natrysków używamy wyciągów ziołowych, octów wzmacniających skórę, a po wszystkim nakładamy maskę. Maseczka ta to nie proszek matujący skórę, ale galaretki owocowe, błotka radioaktywne, glinki zmiękczające i udelikatniające skórę, wyciągi żywiczne, nadające skórze elastyczność lub zwężające pory itp.

Nie zawsze w Polsce klientki wychodzą z zakładu kosmetycznego piękne w sensie zrobionego maquillage'u. Przy leczeniu niektórych dolegliwości środki upiększające są wręcz wzbronione, a zdarzają się też wypadki, że chwilowo buźka musi być nawet pokaleczona, a wszystko to się robi w celu osiągnięcia naturalnego piękna.

Jeżeli zabieg kosmetyczny polegać ma na oczyszczeniu twarzy z ropni, wągrów itp., a więc ewentualnym skaleczeniu naskórka, to kosmetyczka przed rozpoczęciem zabiegu nakłada na swoją twarz specjalną maseczkę, której zadaniem jest izolować wyziewy, aby nie zarazić miejsc obnażonych.

Zabiegi takie są zabiegami racjonalnej kosmetyki leczniczej. Nic też dziwnego, że dzisiaj Panie, które należą do sfer zamożnych i prawie co roku odwiedzają Paryż, zaczynają przed wyjazdem kupować nasze kosmetyki, a zakłady zagraniczne odwiedzają coraz rzadziej, wychodząc z założenia, że tam wydają pieniądze tylko na chwilowe upiększenie, a w Polsce są załatwione uczciwie przez racjonalne pielęgnowanie cery.

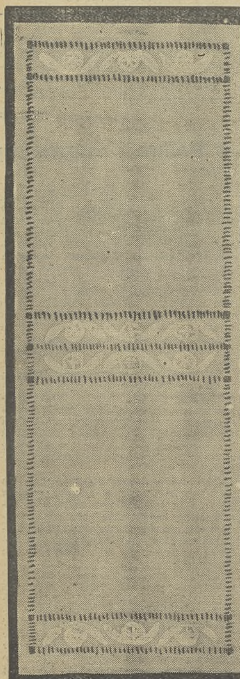
Helena Brzezińska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego
w Instytucie Kosmetyczno-Lekarskim
w Warszawie

Dziewczyna marzy...

Każda młoda dziewczyna bez względu na pochodzenie, inteligencję i stopień zamożności, marzy o jednym bez wątpienia: o idealnym mężu. Ale pojęcia ideału są tak względne! Każda narodowość ma swoje własne utarte poglądy na temat wszelkich „z dobrych najlepszych" rzeczy, a więc i na — idealnego męża. Oto, czego według jednego z tygodników francuskich, wymagają od swego męża młode dziewczęta rozmaitych narodowości.

ANGIELKA

Za główną zaletę mężczyzny uważa — być gentlemanem. Inteligencji wymaga od niego średniej, o urodę nie dba, byleby był zdrów, musi za to być elegancki, o ile możliwe — zamożny, i niech koniecznie lubi zabawy i życie towarzyskie.



Nakrycie do stołu t. zw. amerykańskie, t. .j serwetki i bieżnik bez obrusa.

Żonę swoją powinien kochać nie przesadnie, za to wiernie, a głównym jego zajęciem ma być — służyć żonie. Z wad Angielka najłatwiej przebaczy mężowi egoizm, a nigdy mu nie zapomni utraty zimnej krwi i panowania nad sobą. Cechę charakterystyczną (czyli po prostu dziwactwo) może posiadać obojętne jaką, byleby... tylko jedną.

AMERYKANKA

Wymaga od męża przede wszystkim umiejętności zrobienia majątku, a przynoszenie jej pieniędzy to główne jego zajęcie. Powinien być inteligentny, przystojny, elegancki i bogaty. Niech nie będzie zbytnio w żonie zakochany, bo to kłopotliwe. Niech lubi się bawić w teatrach i lokalach rozrywkowych co wieczór. Wybaczy mu najłatwiej pociąg do alkoholu, nie do wybaczenia za to jest — brak pieniędzy. Spośród dziwactw niech posiada jedną oryginalność: ożenić się tylko raz w życiu.

NIEMKA

Za najpierwszą zaletę mężczyzny uważa — sentymentalną uczuciowość. Inteligencja nie jest mu niezbędna, zamiast urody niech posiada siłę i niech elegancko wygląda w mundurze. Powinien być w żonie zakochany, nie lubić wychodzić wieczorami z domu, a główną jego troską niech będzie opieka nad żoną. Bogactwo nie jest konieczne. Przebaczyć mu najłatwiej zbytnią miłość dla Hitlera, a przebaczyć za żadną cenę nie można — nieporządku i niezdyscyplinowania. Jego dziwactwem niech będzie... nieposiadanie żadnego dziwactwa.

WŁOSZKA

Jako głównej zalety wymaga od męża, aby był prześliczny, o inteligencji bez znaczenia, bardzo elegancki, szalenie zakochany i koniecznie bogaty. Wybaczyć mu najłatwiej zazdroś i trochę lenistwa, a nigdy w życu wybaczyć nie można — chęci przeniesienia się do Abisynii. Jego cechą charakterystyczną niech będzie zamiłowanie do podróży.

SZWEDKA

Uwielbia w mężczyźnie — chłodny spokój. Wymaga od męża stworzenia jej prawdziwego ogniska domowego. Dozgonny jej towarzysz musi być inteligentny, a uroda jego nie posiada żadnego znaczenia. Zakochany w żonie być nie potrzebuje — niech raczej będzie przyjacielem, zamiłowanie do zabaw też mu nie jest potrzebne. Przebaczyć mu zawsze można — szorstkość, a nie można nigdy — nieuwielbiania Grety Garbo. Jego „dziwactwo" — to rozmowność.

AZJATKA

Wymaga od męża — siły, wielkiej inteligencji, urody średniej, elegancji w europejskim stylu, zakochania w żonie, a przede wszystkim — szacunku dla niej. Nie potrzebuje być bogaty i niech nie lubi wychodzić z domu. Wybaczyć mu nie można — podłości. A jego „dziwactwem" niech będzie — nie mówić nigdy o swych szlachetnych przodkach.

j.

Kącik dla dzieci



Kasine wesele

Za lasami, za górami
było Kasi weselisko,
tańcowali góralczyki
nocą przy ognisku.
Tańcowali góralczyki
i Kasieńka-góralanka
w lewo, w prawo, kołem-społem
do białego ranka.
Za lasami, za górami
skocznie skrzypki grały,

aż się Kasi krasne wstążki
w tańcu rozwiewały.
A górale, góralczyki
tańczyli do świtu
i rozwiane wstążki Kasi
w tańcu chcieli chwytać.
Śmiała, śmiała się Kasieńka
i klaskała w dłonie,
bo jej żaden z góralczyków
w tańcu nie dogonił.

Bure oczka

Bure oczka ma córeczka,
bure oczka dwa
lewe oczko dla mamusi,
prawe oczko dla tatusia —
oba oczka da.

Jedną buzię ma Haneczka,
jedną buzię ma,
da Hanusia po połowie
i mamusi i tatkowi
całą buzię da.

Sweterek Elżuni

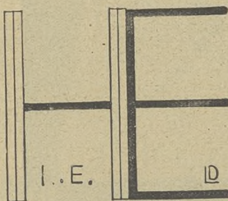
Siedzi mama z Elżunią pod oknem,
robi sweter córeczce na drutach,
opowiada jej bajkę prześliczną
o kociaku co długie miał buty.
Sweter będzie i gruby i ciepły,
na jesienne przymrozki, szarugi.
Nitka w kłębku jest ciemnoniebieska,
a bajeczka mamusi jest długa.
...Miał pan kotek buciki brązowe,
i żółciutki, króciutki kubraczek,
przy sweterku Elżuni kołnierzyk
także będzie żółciutki mieć szlaczek.
Dziś — nim mama bajeczkę opowie
o kociaku co długie miał buty
pewnie gotów już będzie sweterek,
który mama robiła na drutach.

WZÓR KRZYŻYKOWY DO POKRYWANIA DOWOLNYCH PŁASZCZYZN

Objaśnienie do str. 26-ej.

Wzór ten nadaje się do wykonania całkowicie krzyżykami kordonkiem lub włóczką na kanwie. Z przygotowanego tak materiału możemy wykonywać szereg przedmiotów, nadających się na prezenty. Możemy pokryć nim stołeczek — podnóżek dla babuni, możemy wykonać teczkę zapinaną na suwak dla męża, saszetkę do chustek i t. d.

Na wzorze podane są kolory: brązowy, rdzawy i szaro-zielony. Możemy oczywiście dać inne połączenie np.: granat, szafirowy i niebieski lub czarny, czerwony i złotawy. Tło zawsze jaśniejsze niż wzór.



Wzór na bieżnik na stronicy obok wykonywamy ściegiem dowolnym, najłatwiej wykonać go grubą bawełną, listki orzeg, sznureczek, wypełniony gałązką, kwiatek szerokim dzierganiem od środka. Dla lepszego przytrzymania brzegów należy brzeg powtórnie gęsto obdziergać. Uważać aby wszystkie ściegi kwiatka wychodziły z jednego miejsca, w tym miejscu uformuje się wspólna dziurka.

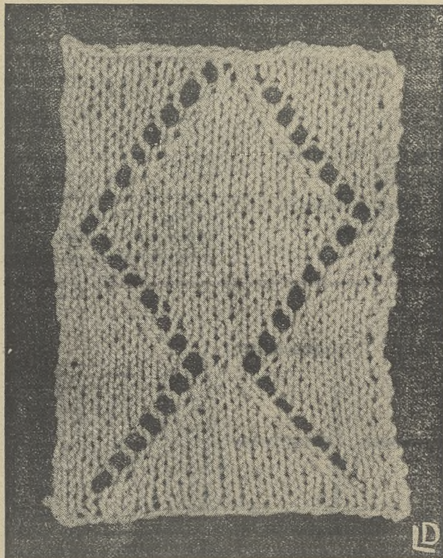
Na tle żółto cytrynowym wykonamy wzór niebieski, na tle niebieskim biały, na szarym płótnie jeden motyw czerwony, następny — odwrócony czarny, naprzemian.

Polowa bieżnika daje nam podłużną serwetkę pod talerz.

Punktualne wpłacanie prenumeraty gwarantuje punktualne doręczanie pisma



ŚCIEG DO SWETRA AŻUROWEGO



Liczba oczek podzielna przez 20+2 oczka brzegu.

1 rząd: 1 oczko brzegu × 2 oczka na prawo, 1 oczko w powietrzu, 2 oczka razem, 12 oczek na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w powietrzu, 2 oczka razem ×, 1 oczko brzegu.

2 rząd i wszystkie parzyste na lewo.

3 rząd: 1 oczko brzegu ×, 3 oczka na prawo, 1 oczko brzegu, 2 oczka razem, 10 oczek na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w pow., 3 oczka razem × 1 oczko brzegu.

5 rząd: 1 oczko brzegu × 4 oczka na prawo, 1 oczko w powietrzu, 2 oczka razem, 8 oczek na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w powietrzu, 4 oczka na prawo ×, 1 oczko brzegu.

7 rząd: 1 oczko brzegu × 5 oczek na prawo, 1 oczko w pow., 2 oczka razem, 6 oczek na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w pow., 5 oczek na prawo × 1 ocz. brzegu.

9 rząd: 1 ocz. brzegu × 6 oczek na prawo, 1 oczko w pow., 2 ocz. razem, 4 oczka na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w powietrzu, 6 oczek na prawo × 1 oczko brzegu.

11 rząd: 1 ocz. brzegu × 7 oczek na prawo, 1 oczko w powietrzu, 2 oczka razem, 2 oczka na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w powietrzu, 7 oczek na prawo × 1 oczko brzegu.

13 rząd: 1 ocz. brzegu × 8 oczek na prawo, 1 oczko w pow., 2 oczka razem, 2 oczka razem, 1 oczko w pow., 8 oczek na prawo × 1 ocz. brzegu.

15 rząd: 1 ocz. brzegu × 6 oczek na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w pow., 4 oczka na prawo, 1 oczko w pow., 2 oczka razem, 6 oczek na prawo × 1 oczko brzegu.

17 rząd: 1 ocz. brzegu × 5 oczek na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w pow., 6 oczek na prawo, 1 oczko w pow., 2 oczka razem, 5 oczek na prawo × 1 ocz. brzegu.

19 rząd: 1 ocz. brzegu × 4 oczka na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w powietrzu, 8 oczek na prawo, 1 oczko w pow., 2 oczka razem, 4 oczka na prawo × 1 oczko brzegu.

21 rząd. 1 oczko brzegu, × 3 oczka na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w pow., 10 oczek na prawo, 1 oczko w pow., 2 oczka razem, 3 oczka na prawo × 1 oczko brzegu.

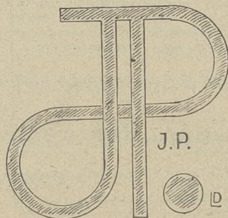
23 rząd: 1 oczko brzegu × 2 oczka na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w powietrzu, 12 oczek na prawo, 1 oczko w powietrzu, 2 oczka razem, 2 oczka na prawo ×, 1 oczko brzegu.

25 rząd: 1 oczko brzegu × 1 oczko na prawo, 2 oczka razem, 1 oczko w pow., 14 oczek na prawo, 1 oczko w pow., 2 oczka razem, 1 oczko na prawo × 1 oczko brzegu.

27 rząd: 1 oczko brzegu × 2 oczka razem, 1 oczko w pow., 16 oczek na prawo, 1 oczko w pow., 2 oczka razem × 1 ocz. brzegu.

Motyw kończy się na 28 rzędzie, a dalej powtarzamy znów od pierwszego rzędu.

L. D.



Od Redakcji

Na prośby licznych naszych Czytelniczek, których życzenia pragniemy wypełnić zawsze i czynimy to nie tylko chętnie, ale nawet radośnie, rozpoczynamy z początkiem przyszłego miesiąca korespondencyjny kurs gospodarstwa domowego, będący czymś w rodzaju kursu dla narzeczonych.

W zakres artykułów wchodzić będzie między innymi organizacja pracy, towaroznawstwo, układanie jadłospisów, racjonalne umeblowanie, odżywianie młodzieży itd., itd. Artykuły uzupełniane będą wskaźnikami ,do jakich dzieł Czytelniczki będą się mogły zwrócić, jeżeli zechcą który z działów przestudiować gruntowniej.

Na wiosnę, mniej więcej w maju, ogłosimy konkurs na pracę stanowiącą niejako egzamin z przestudiowania naszego kursu. Warunki konkursu zostaną ogłoszone w swoim czasie.

Mamy nadzieję, że wykłady prowadzone na łamach naszego tygodnika będą nie tylko dla młodych panien, wstępujących dopiero w stan małżeński, ale dla wszystkich młodych gospodyń, pożądaną i cenną pomocą do postawienia gospodarstwa domowego na racjonalnym poziomie.

Na wszelkie pytania związane z kursem, redakcja udzielać będzie wyczerpujących odpowiedzi.

Recepta kulinarna Firmy OETKER

GALARETKA WINNA

Dodatki: 15 gr 7=8listków żelatyny D-ra Oetkera „Regina" marki „Złoto", 100 gr cukru, ¼ litra ciepłej wody, ¼ litra jabłecznika lub lekkiego białego wina, 2 łyżki stołowe soku cytrynowego.

Sposób przyrządzania: Rozpuścić żelatynę z cukrem w ciepłej wodzie, dodać wino i sok cytrynowy, zmieszać wszystko dobrze. Postawić galaretkę w chłodnym miejscu, aby stężała. Podać na stół z sokiem wanilowym, przyrządzonym z waniliowego proszku do sosu D-ra Oetkera.

Do przyrządzania galaretki bierze się ¼ litra syropu owocowego zamiast jabłecznika. Wówczas cukier jest zbyteczny, zaleca się jednakże przedtem spróbować.

Zapasy na zimę

JARZĘBINA

Przetwory z jarzębiny spotykamy w gospodarstwie domowym rzadko, co jest tym dziwniejsze, że jarzębiny rośnie u nas dużo, zbieramy ją wtedy, kiedy nie ma innych owoców, bez pośpiechu i kłopotu, i że jest wreszcie dostępna dla każdego, bo ją można zrywać darmo, bez ograniczeń.

JARZĘBINA W CUKRZE

Ugotować lekki syrop z 4 szklanek wody i 1 kg cukru, maczać w gorącym gałązki i natychmiast utarzać w cukrze - pudrze, ułożyć na półmisek posypany cukrem i obsuszyć w piecu. Zapakować w słoje, obwiązać. trzymać w chłodnym, suchym miejscu.

JARZĘBINA NA MIODZIE

Zebrać jarzębinę po pierwszym mrozie, upiec w niezbyt gorącym piecu. W misce od konfitur zrumienić lekko miód czysty albo pół na pół z cukrem, smażyć jak wszystkie konfitury.

GALARETKA Z JARZĘBINY

Zebrane przemarznięte ziarna przebrać, nalać wodą, gotować aż popękają, scedzić płyn nie wyciskając. Na każdą szklankę płynu wziąć ¼ klg. cukru, wlać w miskę, sok zmierzyć durszlakiem, zrobić znak, wsypać cukier, smażyć aż się wysmaży prawie do znaczka.

NALEWKA JARZĘBINOWA

Przemarznięte zlekka jagody wsypać w gąsiorek, nalać wyborową 45% wódką, postawić w ciepłym pokoju na 2 — 3 miesiące.

NALEWKA JARZĘBINOWA INACZEJ

Zebraną jarzębinę podpiec zlekka w piecyku, na tyle aby zmiękła ale nie wyschła i nie przypiekła się nigdzie, wsypać ¾ gąsiorka, nalać do pełna najlepszą wódką, trzymać w cieple pokojowym dopóki nie nabierze ciemnej barwy, zlać i zlekka osłodzić, biorąc na litr wódki 20—40 dk. cukru.

WINO JARZĘBINOWE

Jest to wino ostre, gorzkawe, amatorskie, trzeba czekać kilka lat żeby utraciło gorycz ale jest wtedy wyborne. Jako dodatek do wina z jabłek jarzębina jest bardzo dobra i ułatwia sklarowanie. Wino z samej jarzębiny robimy jak następuje: — owoce zerwane miażdży się, wyciska i po wyciśnięciu dolewa wodą w stosunku takim, że na 5 litrów soku bierzemy 10 litrów wody, jeżeli robimy wino lżejsze, na cięższe wina bierzemy wody 10 litrów na 6 litrów soku. Dodatek cukru na 10 litrów przygotowanego moszczu 2—2½ kg, na wino lżejsze, na cięższe 2¾ — 3¼. Do fermentacji na wino słodkie bierzemy drożdże win greckich, na lżejsze — reńskich.

Śpiewak, architekt, milioner...

Wszechstronny uśmiech losu

Mimo, że oficjalnie nie podano tego do wiadomości publicznej, odwieczną pantoflową pocztą dowiedzieli się bardzo liczni, że jednym z tych, którzy mieli piątkę numeru, na który padł milion — jest pan Zdzisław Pręgowski. Słuchacz architektury lwowskiej i to bardzo uzdolniony, równocześnie śpiewak — tenor, obdarzony przepięknym głosem, uczeń Adama Didura, a zarazem współwłaściciel kolektury tej właśnie, gdzie padł milion — przedstawia p. Pręgowski typ nowoczesnego, energicznego młodzieńca.



Odnajdujemy go w kolekturze w Galerii Mariackiej we Lwowie i pytamy o szczegóły.

— Piątkę, na którą wygrałem, zatrzymałem rozmyślnie. Jakieś, że tak powiem, szczęście prześladuje moją kolekturę od dłuższego czasu, musiałem i ja spróbować szczęścia. Dopisało mi, a pieniądze już zainkasowałem.

— Co pan zamierza na przyszłość.

— Rozwinąć kolekturę, której tyle zawdzięczam, i uczyć się. Muszę skończyć architekturę, ale muszę też zostać śpiewakiem. Mistrz Didur i znany mecenas śpiewu prof. Jan Rasp, którzy od lat mną się zajmują, rokują mi wielkie nadzieje, jeśli będę pracował. Nie zawiodę ich.

— A publicznie teraz pan nie śpiewa?

— Śpiewałem już pod pseudonimem Zdzisław Alba. Krytyka była nadzwyczaj przychylna. Znają mnie też już radiosłuchacze. Zresztą niedługo mam mieć koncert na fali ogólnopolskiej.

— Żeby się panu tak udało, jak z milionem.

— Daj Boże. Ale swoją drogą mam już dla siebie kilka losów do 43-ej Loterii, która zaczyna się 19-go października. Może uda się i teraz. Jeśli nie milion, to choć mniej. Szczęścia nie należy zaniedbywać.

Październikowy Konkurs Rozrywek Umysłowych

(Warunki uczestnictwa ogłoszone w Nr 41).

REBUS Nr 4



UZUPEŁNIANKA Nr 5

uł. p. J. Zubekowa, Brusno Nowe

Niżej podane litery w rzędach poziomych uzupełnić w każdym rzędzie jedną literą i ułożyć z nich 18 wyrazów pięcioliterowych. O prawidłowości wykonania przekona nas środkowa kolumna pionowa, która da oktualne rozwiązanie.

1) A. G. M. S.
2) A. A. K. T.
3) A. G. R. T.
4) A. A. J. N.
5) A. I. J. W.
6) A. K. K. L.
7) A. K. K. O.
8) A. G. Ł. W.
9) A. A. M. P.
10) A. I. N. Z.
11) A. E. K. M.
12) A. B. M. R.
13) A. A. B. K.
14) A. A. F. R.
15) A. I. K. M.
16) A. K. K. L.
17) A. O. P. R.
18) A. A. B. K.

ARYTMOGRAF Nr 6

ułoż. p. G. Kossakowska, w/m.

Posługując się wyrazami pomocniczymi należy cyfry tekstu zastąpić literami i odczytać rozwiązanie. Wyrazy pomocnicze nie zawierają 7 liter, które należy również odgadnąć.

Wyrazy pom.:

11—17—8—1—21—15—11 = Stan w Ameryce Północnej.
16—10—12—6 = Naczelnik gminy.
23—19—5 = Owady nocne.
13—11—3—7—11 = Imię jednej z bohaterek Trylogii.

Tekst: 1 — 2 — 16 — 22 — — 1 — 5 — 22 — 6 — 7 — 8 — 9 — 14 — 22 — 7 — 11 — 17 — 13 — 10 — 16 — 15 — 11 — 3 — 16 — 8 — 2 — 9 — 8 — 2 — 15 — 11 — 12 — 16 — 8 — 18 — 7 — 22 — 1 — 5 — 19 — 22 — 7 — 11 — 17 — 13 — 2 — 19 — 12 — 2 — 22 — 6 — 19 — 20 — 21 — 4 — 21 — 3 — 23.

„Radio — chorym"

Akcja radiowa dla chorych, prowadzona od roku 1930 przez Apostolstwo Chorych zajmuje się nadawaniem radiowych audycyj dla chorych raz w tygodniu ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, a także sprawą propagandy radia wśród chorych prywatnych oraz w zakładach leczniczych. Z chwilą powstania Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju — Apostolstwo Chorych złączyło się z tym Komitetem dla dalszej wspólnej skoordynowanej akcji. Społeczne Komitety Radiofonizacji są organizowane wedle województw, powiatów, miejscowości. Radiowa akcja Apostolstwa Chorych obejmuje stosownie do swoich założeń cały kraj. Sekretariat Apostolstwa Chorych we Lwowie jest bowiem zatwierdzoną przez władze kościelne i radiowe centralą dla całej Polski.

Zadaniem radiowych audycyj dla chorych jest mówić do nich, mówić zdrowym o chorych, łączyć społeczeństwo do walki o zdrowie, o zwycięskie przeżycie cierpienia i choroby.

KUPON Nr 2 PAŹDZIERNIKOWEGO KONKURSU ROZRYWEK UMYSŁOWYCH „PRAKTYCZNEJ PANI".

Obok działania religijno - społecznego, obok wpływu psychicznego — prowadzi się korespondencję z chorymi, propaguje się dobroczynność dla najuboższych chorych. Radiosłuchacze przesyłają różne ofiary w gotówce i w naturze. Osobny komitet prowadzi księgowość i rachunkowość, przeprowadza wywiady i odwiedziny chorych, pracuje w łączności z władzami opieki społecznej i z organizacjami miłosierdzia, udziela doraźnej pomocy, jak leczenie, żywność, odzież, lekarstwa itp.

Na cele radiowej akcji dla chorych na mocy decyzji Dyrekcji Naczelnej Polskiego Radia przeznaczono także wpływy z koncertu życzeń, prowadzonego w Rozgłośni Lwowskiej. Pozdrowienia i życzenia nadawane przez radio łączą ze sobą radiosłuchaczy, stanowią ważny czynnik propagandy radiofonii, a równocześnie z pieniędzy składanych przy zamawianiu pozdrowień korzystają najubożsi, gdyż zakłada się wielkie instalacje radiowe w szpitalach, ochronkach, przytułkach i świetlicach dla bezrobotnych.

Działalność radiowej akcji dla chorych najlepiej ilustrują cyfry:

W roku 1930 otrzymano 854 listy od słuchaczy, w roku 1934 — 4220 listów, a w roku 1937 — 6320.

Ofiary w gotówce: w roku 1930 — otrzymano 2320 zł; w r. 1934 — 27896 zł; 1937 — 60.130 zł; dotychczas złożono 244.221 zł.

Z koncertu życzeń wpłynęło w r. 1936 — 17.145 zł; w r. 1937 — 18.659 zł. Liczba ofiarodawców wynosiła w r. 1930 — 420 osób, w r. 1937 — 7094.

Liczba chorych, korzystających z pomocy doraźnej: w roku 1930 — 224 osoby, w roku 1937 — 2.242. Nie liczono tu chorych, którzy w szpitalach i innych zakładach korzystają z wielkich instalacji radiowych, wprowadzonych przez „Radio dla chorych".

Z darów radiosłuchaczy i z dochodów koncertu życzeń radio otrzymały różne szpitale: we Lwowie, Warszawie, Drohobyczu, Przemyślu, Tarnopolu, Bełżycach i Hołosku; szkoły i świetlice: w Roztokach, Harynkowcach, Rozdole, Olejowie, Grodnie, Sanoku, Zimnej Wodzie, Wilnie, Lidzbarku, Borysławiu, Tłumaczu, Skierniewicach, Kamionce Strumiłowej, Żurawnie, Poznaniu, Białymstoku, Szamotułach, Pińsku, Stryju, Kołomyi itd.

Radiowa akcja dla chorych, prowadzona przez Polskie Radio wpływa także na kraje inne. Zewnętrznym wyrazem tego wpływu jest naukowa praca księdza Rękasa p. t. „La radio á l'Hôpital", która ukazała się niedawno w „Nosokomeion", organie Międzynarodowego Tow. Szpitalnictwa i zobrazowała stan akcji w Polsce i w innych krajach, oraz jej założenia i metody naświetliła krytycznie. Praca ta była także omówiona w radiowej prasie zagranicznej.

Odpowiedzi Redakcji

USUWANIE NADMIERNEGO OWŁOSIENIA

Malancholiczka Z.

W artykule moim „O zabiegach kosmetycznych“ pisałam o tych zabiegach, jakich *nie można wykonać w domu*, a jedynie w zakładzie i to dobrym, aby nie pozostały ślady — blizny. Elektroliza jest to spalanie włosków a raczej ich cebulek prądem elektrycznym za pomocą igiełki platynowej — tego więc w żadnym razie sama nie może Pani wykonać.

W tym samym artykule wspominałam też, że płyny czy kremy usuwające włosy dają wprawdzie natychmiastowy efekt, ale zawarte w nich siarkowodory wzmacniają cebulki włosowe i powodują o wiele silniejszy porost.

O ile więc Pani nie może skorzystać z pomocy dobrego zakładu, to włosków na piersiach nie można absolutnie inaczej usuwać, jak tylko przycinając je nożyczkami tak, żeby nie ciągnąć i nie drażnić.

Włosy na twarzy, rękach i nogach można usuwać za pomocą wosku żywicznego Vocall, lub Depilexu, który jest ostrym papierem do przycierania włosków — powinna go Pani dostać w każdej drogerii. Można też jeszcze rozjaśnić włosy na rękach i nogach, przecierając je wodą utlenioną — będą wtedy mniej widoczne i słabsze.

BLIZNY PO UKĄSZENIU KOMARÓW

Tuśka.

Blizny po ukąszeniach komarów może Pani dwa razy dziennie przecierać wódką kamforową i na noc smarować te miejsca maścią Inotyol, którą dostanie Pani w składach aptecznych.

Siność i ziębnienie rąk może być wywołane odmrożeniem, a może też anemią, dlatego radziłabym Pani udać się do lekarza chorób wewnętrznych, aby, jeżeli przyczyną jest anemia, mogła ją Pani leczyć.

Niezależnie od tego, niech Pani spróbuje co drugą noc robić na ręce okłady rozgrzewające pod ceratkę z octu aromatycznego, jak opisałam już dziś Pani „Ika-S.“, co drugą zaś noc smarować je 5%-wą maścią kamforową na smalcu, wcierając go dokładnie i wkładać ciepłe rękawiczki. Środki te mają na celu przyśpieszenie, usprawnienie krążenia krwi, które musi być nieprawidłowe i stąd stałe uczucie chłodu.

POROST RZĘS

Malajka!

Aby wzmocnić porost rzęs należy je codziennie wieczorem smarować rycyną zmieszaną pół na pół z koniakiem. Najlepszym sposobem przyciemnienia brwi i rzęs jest ufarbowanie ich henną. Należy jednak to zrobić w dobrym zakładzie, bo jeżeli zabieg ten będzie wykonany henną w złym gatunku, to może spowodować spuchnięcie powiek i wypadanie rzęs.

PIELĘGNOWANIE WŁOSÓW

K. S., Celestynów.

Pielęgnacja włosów Pani powinna przedstawiać się w sposób następujący: Codziennie skórę głowy należy przecierać wódką pokrzywową, którą Pani przyrządzi sobie sama — świeżą zieloną pokrzywę należy pokrajać w drobne kawałeczki, następnie w butelce trzeba ją zalać czystą wódką tak, aby warstwa pokrzywy była tej samej wysokości co wódki nad nią. Po dwóch tygodniach zlać, przecedzić, przefiltrować.

Włosy myć raz na tydzień. Na 24 godziny przedtem wsmarować w skórę głowy odrobinę maści, którą Pani sobie obstaluje w aptece. Maść ta składa się z 10% siarki, 1% kamfory, 2% salicylu — powinna być ona zrobiona na maśle kakaowym lub coldkremie, broń Boże! na wazelinie. Włosy myć wodą ciepłą i spirytusem mydlanym, po czym płukać dokładnie w kilku kolejno zmienianych wodach o tej samej temperaturze, do ostatecznego opłukania użyć odwaru chmielu i listków brzozowych — po garstce na dwa litry odwaru, gotować 20 minut, potem zlać, przecedzić i ostudzić.

Codziennie rano i wieczorem włosy starannie czesać i szczotkować, gdyż w ten sposób tłuszcz będzie zbierać się na szczotkę i włosy nie będą się tak szybko zatłuszczać.

Szczotkę i grzebień myć często, dezynfekować je wodą z kilku kroplami amoniaku, a codziennie przy czesaniu szczotkę oczyścić grzebieniem.

Bardzo dobrze na włosy wpłynęło by naświetlanie ich lampą kwarcową. Lamp takich powinna Pani wziąć 10, po dwie w tygodniu.

Co do drugiego zapytania, to pacjentki przyjmuję codziennie oprócz wtorków w Zakładzie przy ul. Senatorskiej 37 (parter sklep frontowy) od godz. 11–13 i 15—18.

ROZJAŚNIENIE WŁOSÓW DZIECKU

Stała Czytelniczka z Warszawy.

Aby rozjaśnić włosy ośmioletniego chłopca, należy je płukać następującą płukanką: na dwa litry odwaru wziąć po garstce rumianku i szałwii, gotować 20 minut, przecedzić, ostudzić, wlać 6 łyżek 10% wody utlenionej, dokładnie zmieszać i płukać w tym włosy.

Płukanka ta powinna wydatnie rozjaśnić włosy.

OKRES PRZEKWITANIA

Ludmiła T.

Skutek zastrzyków hormonalnych nie jest, jak Pani pisze, wprost przeciwny pożądanemu. Bóle artretyczne i uderzenia krwi do głowy są charakterystycznym objawem okresu przekwitania — uderzenia te są nawet niebezpieczne, to też, jeżeli zastrzyki zupełnie tym objawom zapobiegły — spełniły one doskonale swoje zadanie. Obecnie, jeżeli chodzi o przedłużenie regularnego periodu, to musi Pani w dalszym ciągu prowadzić kurację pod dozorem lekarza — w Pani wieku nie jest to już taką łatwą sprawą. Moim zdaniem powinna Pani zapytać lekarza, czy nie było by wskazane stosowanie preparatów w rodzaju Ovaroestryny czy Foliculiny krystalicznie czystej — raz jeszcze podkreślam jednak, tylko za poradą lekarza.

Piersi niech Pani naciera wieczorem szorstką rękawicą kąpielową zmoczoną w takiej mieszaninie: szklanka wody zimnej, ½ łyżeczki soli kuchennej, 4 łyżki stołowe spirytusu, sok z cytryny, 10 kropli gliceryny. Naciera się ruchem okrężnym — górą od mostka do pach, dołem od pach do środka, delikatnie, żeby piersi nie uciskać, gdyż łatwo bardzo jest uszkodzić wrażliwe gruczoły. Rano po umyciu opłukać piersi wodą zimną z dodaniem łyżki octu aromatycznego na szklankę wody.

Miejsce oparzone na twarzy niech Pani smaruje pastą Lassara lub maścią bornocynkową.

ODMROŻENIA

H. Z.

Odmrożenie najlepiej jest leczyć właśnie w lecie, kiedy niska temperatura nie utrudnia działania środków leczniczych.

Niech ani dwa razy w tygodniu moczy ręce wieczorem w bardzo gorącym odwarze selerów, które trzeba zupełnie rozgotować. Po wymoczeniu przez 15—20 minut ręce należy osuszyć i zaraz wetrzeć w nię 10%-wą maść kamforową na goldkremie, względnie terpentynę francuską pół na pół z oliwą, po czym na noc włożyć ciepłe rękawiczki.

Dwa razy dziennie po umyciu rąk przecierać je trzeba wódką miętową: garść mięty — szklanka wódki (powinno stać 2 tygodnie), gdy obeschną, wetrzeć kilka kropli płynu składającego się w równych częściach z gliceryny, soku cytryny i wody kolońskiej.

Niech Pani dwa razy w tygodniu moczy dłuższy czas, mam nadzieję, że jednak osiągnie Pani pożądany skutek, gdyż w bardzo wielu wypadkach środki te pomagały. Po pewnym czasie proszę do mnie



napisać, gdyż interesuje mnie wynik kuracji.

JESZCZE ODMROŻENIA, PIELĘGNOWANIE WŁOSÓW ITP.

Ika - S.

Włosy powinna Pani myć raz na 10 dni wodą ciepłą i mydłem rozgotowanym salicylowo-siarkowym, płukać dokładnie w kilku kolejno zmienianych wodach o tej samej temperaturze, do ostatecznego opłukania użyć odwaru chmielu, albo pokrzywy lub tataraku. Wypróbuje Pani, który z nich najlepiej będzie odpowiadał i ten proszę stosować. Dwa razy dziennie włosy starannie czesać i szczotkować, w ten sposób tłuszcz będzie osiadał na szczotce i włosy nie będą takie tłuste. Szczotkę i grzebień myć często, dezynfekować wodą z kilku kroplami amoniaku, a codziennie przy czesaniu szczotkę oczyścić grzebieniem.

Odmrożone nogi powinna Pani leczyć w sposób następujący: dwa razy w tygodniu wziąć kawałek czystego płótna, zwilżyć w wodzie, wyżąć, nakropić spirytusem kamforowym lub octem aromatycznym, strzepać, przyłożyć na miejsca odmrożone, nakryć ceratką, po czym flanelką i zabandażować. Oprócz tego również dwa razy w tygodniu lecz w inne dnie, smarować nogi Inotyolem, po czym zabandażować. Zabiegi, które Pani podałam wyżej, trzeba zawsze robić na noc.

Co do cery, to proszę podać mi bliższe dane o sobie, a więc stan zdrowia wewnętrznego, dotychczasowy sposób pielęgnacji twarzy, gatunek cery oraz adres swój, to wówczas będę mogła służyć Pani dokładnymi wskazówkami pielęgnacyjnymi.

Helena Brzezińska
Kierowniczka Działu Kosmetycznego
w Instytucie Kosmetyczno Lekarskim
IZIS w Warszawie

JADŁOSPIS

Zdarza się czasem, że z powodu braku miejsca jadłospis zostaje opuszczony, właściwie jednak jeden jadłospis na dwa tygodnie, a nawet na miesiąc, zupełnie wystarcza, obejmuje on dania aktualne i może być po prostu powtórzony. Przez to, że w obiedzie pierwszego typu dajemy dwa środkowe dania, przeciętnie zaś nasza inteligencja zadawala się jednym daniem środkowym, często zaś opuszcza leguminę, możemy wprowadzać przy pomocy naszego jadłospisu duże zmiany, wybierając raz to, drugi raz inne danie. Kto daje na obiad dwie potrawy, może jeszcze większe czynić zmiany. Z jednego obiadu może zrobić dwa. Dziś np. będzie solidna zupa i potrawa z jaj, klusek itp., jutro danie mięsne i legumina. Ponieważ mamy równocześnie podany spis innego typu, możemy sobie przy jego pomocy jeszcze większe wprowadzić urozmaicenia.

WINO Z ŻYTA

Ponieważ wyrób wina z żyta jest wzbroniony, nie możemy podać przepisu.

WINO WINOGRONOWE

Winogrona, dojrzewające w ciepłych krajach, nie potrzebują dobierania ani wodą, ani cukrem, u nas mamy zazwyczaj gatunki ubogie w cukier, który trzeba uzupełnić. Na 10 litrów soku wyciśniętego z winogron (bez wody) dodajemy dla wina lekkiego 80 do 120 dk cukru, dla deserowego 15—18 dk, a dla niesłodkich do 2 kg, poza tym postępujemy normalnie.

WINO Z GŁOGU

Głóg daje wyborne wino, przerabiamy owoc przemarznięty. Ponieważ jest to owoc stosunkowo suchy, rozcieramy go dla oddzielenia miąższu i zalewamy wodą, licząc na kg miąższu litr i ćwierć wody. Pozostawiamy w spokoju na 2 dni, żeby woda dobrze przeszła owocem. Sok się wyciska i poddaje fermentacji jak zwykle, dodając pożywkę i drożdże. Najlepiej nadaje się na wino ciężkie, bierzemy wówczas na 10 l moszczu od 2½ do 3¼ kg cukru. Szczególnie piękny bukiet otrzymujemy z drożdżami win greckich. Dojrzewa długo i klaruje się trudno, ale jest w końcu doskonałe.

Przy miażdżeniu nie rozgniatać pestek. Gotować nie ma potrzeby, bo to zmienia zapach owocu.

WALDEMAR

P. Z. L.

Imienia Waldemar nie ma w żadnym wykazie świętych, nie możemy zatem podać daty imienin, znajomy nam Waldemar obchodzi imieniny według drugiego imienia, które otrzymał na chrzcie.

TABLICE KROJU

P. M. W. K. Gozdów.

Sposób korzystania z tablic kroju był podany w Nr 37 z 37 r. Numer ten można nabyć w naszej administracji, jak również i numery tegoroczne od 1 stycznia, po cenie normalnej. Wzór na pelerynkę postaramy się podać.

MEBLE

P. Zofia S.

Modele mebli nowoczesnych, o które Sz. Pani pyta, są w N.N.: 7, 8, 31, 34, 37, 38 z bieżącego roku, będą również nadal podawane w następnych numerach.

SZKŁO MALOWANE

P. Es — Es.

Szkło malowane, gdy farba zaczyna schodzić, nie jest już właściwie do uratowania, może Pani spróbuje przezroczyste miejsca założyć cieniutko farbą olejną i dać dobrze wyschnąć — jakiś czas się potrzyma.

P. Irma.

Na zapytanie Pani możemy odpowiedzieć jedynie listownie. Po otrzymaniu dokładnego adresu i znaczka chętnie informacji udzielimy.

WIERSZE

P. K. S. z Chrzanowa.

Mamy tak duży zapas wierszy, że nadesłanych nam, niestety, drukować nie możemy.

PRZYGOTOWANIE HERBATY

Dla P. Anny.

Do herbaty, tak do wody jak i esencji trzeba mieć osobne imbryki, w których się nic innego nie robi. Imbryczek na esencję musi być wyparzony wrzącą wodą i również wrzątkiem zalana w nim herbata, którą trzymamy około 10 minut na parze, nigdy na płycie, gdyż esencja nie może się zagotować. Jeśli w ten sposób zrobiona herbata nie będzie miała smaku, który Pani nazwała Warszawskim, winy należy szukać w wodzie, która w Warszawie jest wyjątkowo dobra. Jeśli woda jest zbyt twarda można do gotowania dodać odrobinę sody oczyszczonej, tak, by na smak nie wpłynęła, pogotować parę minut, przefiltrować i następnie dopiero użyć do herbaty.

Głóg

Nasza skrzynka

Poszukuję dla siostry mojej, zam. w Łodzi, osoby inteligentnej, która podjęłaby się zupełnie samodzielnie prowadzić gospodarstwo domowe dla 2-ch osób z 3-letn. dzieckiem, czystej, łagodnej i umiejącej gotować. Pensja zł. 30.— mies. Reflektuję na osoby zamiejscowe.
Adres: Łódź, Karpia 12, Zajfertowa. Zgłoszenia pisemne z podaniem wieku.

Inteligentna panienka poszukuje posady do dzieci od lat (2) lub do towarzystwa starszej osoby. Adres: Maria Józefowiczówna, Chołojów.

Panienka lat 21, inteligentna, miła, przedsiębiorcza, z kilkuletnią praktyką biurową, znająca wszelkie prace biurowe, pisząca biegle na maszynie, poszukuje odpowiedniej posady — biuralistki, sekretarki wzgl. lektorki, w mieście lub na majątku.
Ewent. oferty proszę kierować do redakcji — dla „Janeczki".

W okolicy Otwocka, odczuwamy brak wykwalifikowanej krawcowej, mieszkanie i utrzymanie bardzo tanie — może która z Pań zechciałaby się tu osiedlić, to w redakcji otrzyma bliższy adres.

Nadwiślanka

Osoba inteligentna lat średnich zajmie się gospodarstwem jednej lub dwóch osób, jak również może być wychowawczynią dziecka, pomagać w handlu, wyręczać w gospodarstwie. Jestem wdowa po urzędniku, pracowałam jako gospodyni w kasynie w Spale. Adres mój: Kobyłka pod Warsz., ul. Kolejowa Nr 15 Paluszyńska.

Potrzebna osoba do Katowic, umiejąca gotować, pranie i sprzątanie, 2 osoby i dziecko dwuletnie. 30 zł miesięcznie, musi być czysta i bez grymasów, świadectwa długie. Druga do Warszawy do pomocy i pranie, wiadomość 11-go Listopada 62 — 9.

Poszukuję służącej do lat 30, umiejącej skromnie gotować, prać, prasować, oraz ze znajomością wszelkich prac domowych, czystej, obowiązkowej i lubiącej dzieci.

Poszukuję dobrej, uczciwej, czystej dziewczyny do wszystkiego z dobrym gotowaniem, praniem i prasowaniem, lubiącej psy i kwiaty. Jest nas 2 osoby dorosłe, 4 pokoje, kuchnia i pokój dla służącej na parterze. Pensja 25 zł. miesięcznie i Ubezpieczalnia. O ile okaże się dobra i przywiązana dostanie podwyżkę. Posada wolna od 15 października b. r. Szybkie zgłoszenia zaraz z odpisami świadectw i fotografią nadsyłać pod adresem:
H. Suchodolska, Katowice, ul. Topolowa 21.

(Dokończenie na str. 29-ej)

Najciekawsze audycje Polskiego Radia w Warszawie od dn. 16.X – 22.X. 1938 r.

NIEDZIELA 16.X.

9.15 — Transmisja z uroczystości Korpusu Ochrony Pogranicza w Stołpcach
12.03 — Poranek symfoniczny w wyk. Orkiestry Symfonicznej Pomorskiego T-wa Muzycznego
13.10 — Muzyka obiadowa (z Poznania)
14.40 — „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci
15.00 — Audycja dla wsi
16.15 — „Wesele księżackie" — słuchowisko regionalne
16.45 — Józef Hayde: „Jesień" — fragm. z oratorium „Pory roku" — koncert
17.40 — „Podróż po Warszawie" — wodewil
19.20 — Przemówienie gen. Kruszewskiego, D-cy K.O.P.
19.30 — Transmisja ze świetlicy K.O.P. — Wieczornica żołnierska
20.00 — Fragmenty suit — koncert z płyt
21.00 — Mozaika muzyczna — koncert
21.40 — „Woltyżerka Dropsy-Mops" — Wesoła Syrena
22.20 — Muzyka taneczna ze Lwowa

PONIEDZIAŁEK 17.X.

13.30 — „Jan Sebastian Bach" — audycja muzyczna dla gimnazjów
15.00 — Słuchowisko dla młodzieży „Ania w szkole"
15.30 — Muzyka obiadowa ze Lwowa
16.30 — Recital fortepianowy Jana Bereżyńskiego
17.00 — Chcę mieć silny charakter — odczyt
17.15 — Ze śpiewnika Moniuszki — koncert z Poznania
18.00 — Audycja dla wsi
18.30 — Koncert rozrywkowy w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej
19.00 — Audycja żołnierska
19.30 — Koncert rozrywkowy
21.00 — Recital wiolonczelowy Maurice Marechala
22.00 — Koncert symfoniczny — Transmisja z Paryża

WTOREK 18.X.

15.00 — Mam 13 lat — powieść dla młodzieży
15.30 — Muzyka obiadowa z Poznania na organach Wurlitzera
16.25 — Kamil Seint-Saena: Sonata klarnetowa op. 157 — koncert
16.50 — Litwa współczesna — reportaż
17.05 — Pieśni w wyk. Stani Zawadzkiej
17.30 — „Z pieśnią po kraju"
18.00 — Audycaj dla wsi
18.30 — Audycja dla robotników
19.00 — Muzyka lekka i taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.
19.35 — Koncert rozrywkowy z Berlina (zdjęcia dźwiękowe)
21.00 — Koncert symfoniczny z Wilna
22.00 — „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla
22.15 — Muzyka kameralna

ŚRODA 19.X.

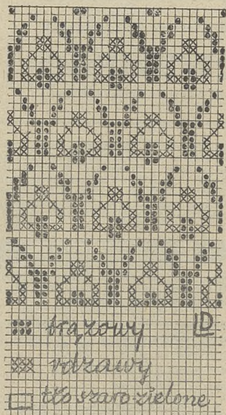
15.00 — „Nasz koncert" —audycja dla dzieci
15.30 — Muzyka obiadowa z Poznania
16.15 — Dom i szkoła: Trudność współpracy — odczyt
16.30 — Recital śpiewaczy Mieczysława Grąbczewskiego
17.00 — W 125-tą rocznicę bohaterskiej śmierci ks. Józefa Poniatowskiego — odczyt
17.15 — Reportaże z baletów: „Polski królewicz na dworze Medyceuszów" — audycja słowno-muzyczna
18.00 — Audycja dla wsi
19.00 — „Pociąg w nieznane" — koncert rozrywkowy
21.00 — Koncert chopinowski
21.30 — Wieczór autorski Stanisława Wasylewskiego
22.00 — „Muzyka kameralna od Haydne do Ravela

CZWARTEK 20.X.

15.00 — Rozmowa technika z młodzieżą przeprowadzi W. Frenkiel
15.30 — Muzyka obiadowa (z płyt)
16.15 — Idziemy do kopalni — odczyt dla młodzieży licealnej
16.35 — Koncert solistów (z Torunia)
17.30 — Recital śpiewaczy Aleksandra Michałowskiego
18.00 — Audycja dla młodzieży wiejskiej
19.00 — Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R.
21.10 — Koncert popularny w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej
21.40 — „Niepokój miliardera Shurmana" — fragment z powieści
22.00 — Chór i zespoły wokalne opery „La Skala" (płyty)
23.05 — Koncert muzyki polskiej

PIĄTEK 21.X.

15.00 — „Skąd ta wrzawa, skąd ten ruch, kto odgadnie ten jest zuch" — zagadka dla dzieci
15.30 — Muzyka obiadowa w wyk. Małej Orkiestry P. R.
16.30 — Pieśni Karola Szymanowskiego w w wyk. S. Korwin-Szymanowskiej
17.00 — Miniatury kwartetowe — koncert z Poznania

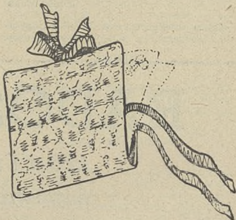


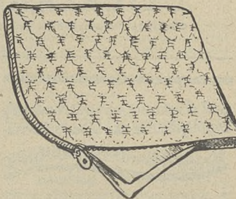
Wzór krzyżykowy do pokrywania dowolnej wielkości płaszczyzny.

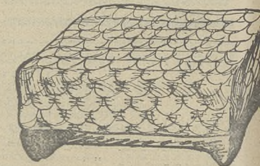
18.00 — Audycja dla wsi
18.30 — „Maria" Malczewskiego w Teatrze Wyobraźni
19.30 — Koncert rozrywkowy z Poznania
21.00 — Chór Polskiego Radia
21.15 — Koncert Symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej
22.30 — Nowe przemiany poezji polskiej — szkic literacki
22.45 — Muzyka z płyt

SOBOTA 22.X.

15.00 — Słuchowisko dla dzieci „Serwus holenderski śledziu"
15.30 — Muzyka obiadowa z Krakowa
16.30 — Popołudniowy koncert symfoniczny
17.00 — „Cyklon" — powieść mówiona F. Goetla
17.50 — „250-lecia gimnazjum św. Anny w Krakowie" — pogadanka
18.00 — Audycja dla wsi
18.30 — Audycja dla Polaków zagranicą
19.15 — Wiązanki operetkowe w wyk. Ork. Rozgł. Wileńskiej
21.00 — Koncert muzyki lekkiej i tanecznej







Nasza skrzynka

W związku z przeniesieniem sprzedam nową, piękną willę, wolną od podatków o kubaturze przeszło 2000 m³, komfortową, 17 dużych ubikacji plus przynależn., wschodnia Małopolska, miasto przemysłowo-handlowe, cena 55 tys. złotych, dług Banku Gosp. Kraj. 3000 zł.
Stacja węzłowa, kościół, szkoła powszechna, gimnazjum liceum na miejscu. Zgłoszenia „Praktyczna Pani" *A. S. Ch.*

Samotna wdowa, lat 37 poszukuje zajęcia, mogę zarządzać domem, we dworze, lub na leśniczówce, najchętniej na plebanię, gdzie jest pomoc w kuchni. Mogę się też opiekować osobą chorą i być jako lektorka, zgłoszenia do redakcji dla *Łucji.*

Która z Pań Czytelniczek potrzebuje mieć wyrękę w zajęciu się domem, gospodarstwem, w opiece nad dzieckiem, niech się odezwie, a znajdzie starszą inteligentną osobę — przyjaciela uczciwego, ze znajomością fachową kuchni, zapasów, ogródka, jednocześnie skromnych wymagań, najważniejsze rodzinne traktowanie. Adresować. Baranowicze ul. Oficerska Nr 1 dla M. *Janowska.*

Potrzebna dziewczynka od lat 15 do 18 do pomocy w sklepie piśmienno-galanteryjnym i pani domu. Na początek wynagrodzenie 10 zł. Zgłoszenia kartą pocztową: Legionowo Przystanek, Targowa Nr 94. *S. Zalewska.*

Potrzebna jest uczciwa służąca na wieś. W domu trzy osoby dorosłe i dwoje małych dzieci: jedno 2 lata, drugie pół roku. Wymagane bardzo ładne pranie i prasowanie, oszczędne gotowanie oraz sprzątanie dwóch pokoi i kuchni (przepierki). Gospodarstwa nie ma, tylko mały ogródek. Pościel obowiązuje własna. Kościół na miejscu. Pensja zależnie od wykonywania obowiązków czysto i sumiennie 20 do 25 zł miesięcznie. Posada wolna zaraz. Zgłoszenia proszę nadsyłać: Poczta Janów Podlaski, wieś Rokitno. Kierownictwo Szkoły.

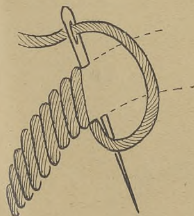
Już tyle osób znalazło pomoc, może i mój apel do serc Waszych znajdzie oddźwięk. Moja znajoma, wskutek tragicznych zajść w rodzinie znajduje się w okropnym położeniu materialnym. Pobiera 65 zł. emerytury naucz, a mąż jej stracił posadę. Na utrzymaniu ma dwóch synów i 78-letniego ojca kalekę. Apeluję do Szan. Pań, by łaskawie pomogły nieszczęśliwej w znalezieniu posady biurowej w Warszawie. Ma bowiem okazję otrzymania taniego mieszkania pod Warszawą, a zależy jej przede wszystkim na mieście uniwersyteckim, gdyż chłopcy są b. zdolni, chciałaby ich wykształcić. Liczy 43 lata — pracowała w roku 1920 jako referentka w biurze Rady Szkolnej Kraj. Przyjmie każdą pracę biurową, byle za otrzymaną pensję mogła kształcić swych synów. Łaskawe zgłoszenia dla „Leny" do Redakcji „Praktycznej Pani".

Uprzejmie proszę osoby, których nazwiska poniżej podaję, o odezwanie się do mnie, lub gdyby ktoś z Czytelników wiedział co o ich losie, lub znał adres, o łaskawe poinformowanie mnie:
WP.:Paula z Dadlerów Stasiewiczowa, Piotr, Paweł i Michał Dadler, Teresa Średnicka, podobno wyszła za mąż, inż. Maria Kadlecowa z domu Abramska, Muszka Handzel, Dyr. Ubezp., Tad. Schally, Jan Szkopa por. II Dyw Arm. Wyszkolenia, pułk. Jan Metz, Seweryn Workiewicz, kom. dworca, Ant. Kamiński. — Dawna znajoma z Sawickich, Karolina Szindlerowa, Monasterzyska, Jagiellońska 22.

Uprzejmie proszę może która z Pań przyszłaby z pomocą w znalezieniu zajęcia. Mogę poprowadzić w majątku samodzielne gospodarstwo kobiece, ogród handlowy, warzywno-kwiatowy, inspekta oraz sad owocowy; mam kilkunastoletnią praktykę, odpisy świadectw na żądanie mogę przesłać. Jestem samotną, wiek średni. Zgłoszenia wraz z podaniem warunków pracy proszę kierować do redakcji dla „Samatnej".

Bardzo proszę o wskazanie mi wolnej posady. Posiadam wykształcenie 8 kl gimn. bez łaciny, z niemieckim mam lat 21, umiem szyć, znam różne roboty ręczne. Dawałam korepetycje i pracowałam w interesie handlowym. Wymagania mam bardzo skromne. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować do Redakcji dla *Ireny.*

Kurs ściegów





Pierwszy wzór w dzisiejszym numerze to ścieg t. zw. płaski, zwany także atłaskowym. Ścieg ten jest pozornie bardzo łatwy, idzie bowiem o to aby ułożyć równo i gęsto obok siebie ściegi. Rzeczywiście ścieg ten wykonany wełną jest łatwy i prędki, ale cieniutki atłasek jest i trudny i żmudny i wymaga dużej dokładności. Brzeg musi być równy, nitka w miarę przyciągnięta. O ile chcemy mieć haft wypuklejszy przed haftem podkładamy wzdłuż rysunku kilka miękkich, grubych nitek, najgrubiej podkładając tam, gdzie ma być największe wzniesienie.

Obok widzimy próbki zapełnienia wzoru ściegiem dzierganym, w odwrotnym jeden do drugiego zastosowaniu. Listek pierwszy dziergamy w ten sposób, że linia zadzierzgnięcia wypada w środku, dziergamy raz z jednej, raz z drugiej strony, ku środkowi. Na listku drugim sprawa ma się odwrotnie, dziergamy od środka ku brzegom, dbając o to, aby w środku ściegi się spotkały. Brzeg jest dziergany. Każdy bok dziergamy osobno. Jestto łatwy i ładny sposób wypełniania listków.

Palta dla dzieci i młodzieży





















320 P. P. Raglan z grubej wełny dla chłopca.

321 P. P. Raglan z kapturem dla dziewczynki.

322 P. P. Trzyćwierciowy żakiet ze szkockiej kraty.

323 P. P. Palto z wielbłądziej sierści dla chłopca.

324 P. P. Paltko z sukna przybrane barankiem.

325 P. P. Paltocik w welwetu z kołnierzem, guzikami i karczkiem z foki.

326 P. P. Palto z grubego tweed'u z kontrafałdami z przodu i z tyłu.

327 P. P. Palto z sutymi rękawami, przybrane puszystym futrem.

Jesienne okrycie



328 P. P. Palto wełniane, kołnierz z ogonów skunksa. *329 P. P. Pelerynka z breitschwanców.* *330 P. P. Palto sukienne luźne, przybrane rudym lisem.*

Konto P. K. O. Nr 14.400. **Pocztowy przekaz rozrachunkowy Nr 636.**

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 milim. przez szerokość 1 łamu: w tekście — 1 zł. za tekstem — 70 gr drobne 20 gr za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr za wyraz. Kolumna dzieli się na 3 łamy. szerokość łamu 63 milim.. wysokość 270 milim.

UWAGI: Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia. nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki. ani też nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia. — Uzasadnione reklamacje będą uwzględniane, o ile zostaną wniesione do dni ośmiu od daty ukazania się ogłoszenia. — Podwyżka cen ogłoszeń może nastąpić w każdym czasie i obowiązywać będzie również te ogłoszenia. które zostały zamówione poprzednio. a nie były z góry zapłacone. Wydawnictwo zastrzega sobie prawo nie umieszczenia całego ogłoszenia względnie jego części bez podania powodów.

Redakcja i Administracja — Warszawa. Solec 87. Tel. 5-87-03 2-44-18 i 6-26-44. Filia: Świętokrzyska 17. Tel. 5-76-72.

W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą. przeszkód w zakładzie. strajków i t. p.. wydawnictwo nie odpowiada za regularne dostarczanie pisma i abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Redaktorka ANTONINA DEMBIŃSKA

WYDAWCA: TOWARZYSTWO WYDAWNICZE »BLUSZCZ« WARSZAWA.
Druk i klisze w Zakładach Graficznych Towarzystwa Wydawniczego »Bluszcz« Warszawa, Solec 87

Dwa miłe wzory kaszubskie na serwetkę i biegacz

Haft. moulina DMC kolory-oznaczone numerami.

nr 321 - czerwony. nr 904 - zielony - jasny. nr 797 - nieb.-ciemniejszy

nr 742 - żółty. nr 906 - zielony-ciemny. nr 799 - niebieski-jasny

nr 310 - czarny nr 798 - niebieski-ciemny.

Ryс. H. Tomaszewska

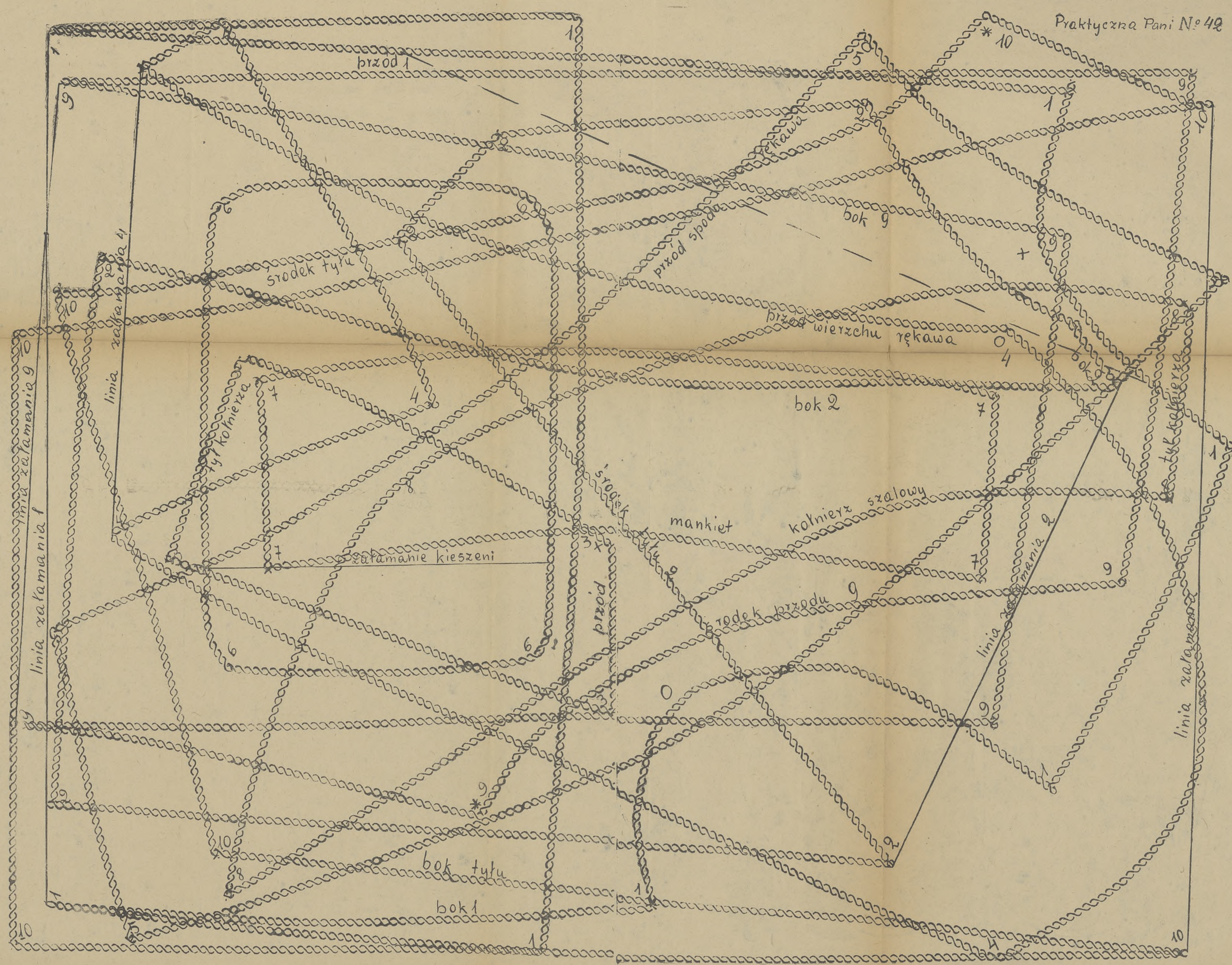
połowa



Przy zmianie wycięcia jak zaznaczone w przodzie i przyszycie szalowego kołnierza, może być Bonżurka ——— na druty lub szydełko.

1. przód kurtki
2. tył "
3. kołnierz
4. wierzch rękawa
5. spód "
6. kieszeń
7. mankiet
8. kołnierz szalowy
9. przód spódnicy
10. tył "





przod 1
rękawa
przod spod
bok 9
środek tyłu
linia załamania 4
linia załamania 9
linia załamania 1
przod wierzchu rękawa
bok 2
tył kołnierza
tył kołnierza
środek tyłu
mankiet
kołnierz szalowy
załamanie kieszeni
przód
środek przodu
linia załamania 2
linia załamania
bok tyłu
bok 1